Nr. 207. Lwów — Niedziela dnia 16 Września. Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. w Niemczech . . . 3 „ — „ w innych Państwach . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . 8 h. na prowincyi . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 hal.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, o znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. Niefrankowanych listów nie przyjmuje

Dziś: św. Ludmili — Antyma
Jutro: św. Lamberta B. — Babilasa

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o godz. 5 min. 9
Zachód „ „ 5 „ 28

Długość dnia godzin 12 min. 19
Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Kolonizacya żydów.

Przed paru laty, jak zapewne czytelnicy nasi pamiętają, sprawa utworzenia dla żydów osobnej autonomicznej kolonii w angielskiej Afryce wschodniej pod protektoratem Anglii stała się aktualną skutkiem oferty rządu angielskiego, uczynionej kierownikowi syonizmu Herzlowi. Wówczas kongres syonistów w Bazylei projekt ten angielski odrzucił, gdyż większość delegatów, składająca się głównie z żydów rosyjskich, nie chciała słyszeć o innem terytoryum osiedlenia, jak tylko o Palestynie. Odtąd cała ta sprawa przycichła, przynajmniej dla świata nieżydowskiego i dla polityków państw europejskich. Obecnie kwestya ta znowu przechodzi w stadyum aktualne. Stało się to głównie pod wpływem smutnych wypadków w Rosyi, które między innymi mają i ten skutek, że emigracya żydów z Rosyi znacznie się wzmogła. Liczba żydów, opuszczających corocznie Rosyę i Rumunię i szukających przytułku w krajach zamorskich, wynosi 100.000 — 150.000. Wobec tak pokaźnej emigracyi ludzi ubogich nie mogły owe państwa, do których prąd tej nowoczesnej wędrówki ludów się skierowuje, pozostać obojętnemi. Rzecz oczywista, że w państwach tych uboższe klasy ludności, które dzięki organizacyom swym i ogólnym stosunkom zarobkowym uzyskali, mówiąc językiem ekonomistów, pewien *standard of life*, tj. pewną stopę życia, musiały nader niechętnie spoglądać na olbrzymie rzesze proletaryuszów, którzy zadawalając się byle jakim zarobkiem, obniżali płace w rozmaitych dziedzinach wytwórczości i pracy. Wobec tego i rządy musiały poczynić zarządzenia zapobiegawcze. I tak wiadomo, że Prusy nader pilnie przestrzegają tego, aby emigranci rosyjscy nie pozostawali w obrębie tego państwa. Podobnie postępuje rząd węgierski. Wolna Anglia wydała znany *alien bill*, tj. ustawę o cudzoziemcach, a także Stany Zjednoczone, do niedawna na oścież otwarte immigracyi żydowskiej, poczuły, że mają żydów do syta i poczęły zamykać dla nich swe granice. Ulegając tej konieczności, rządy, a w pierwszej linii rząd Wielkiej Brytanii okazują się jednak skłonnymi do przedsięwzięcia jakiejś wielkiej akcyi, któraby tę bolączkę międzynarodową mogła wyleczyć. Owa uchwała kongresu syońskiego, o której wyżej wspomnieliśmy, odrzucająca projekt osiedlenia żydów w Ugandzie, tj. w Afryce wschodniej, doprowadziła do rozłamu obozu syonistów. Oto część ich, i to większa, pozostała przy pierwotnym programie powrotu żydów do Palestyny, znaczny zaś odłam zupełnie się od syonistów odsunął i utworzył nową partyę pod przewodnictwem poety, piszącego po angielsku, Izraela Zangwilla. Siedziba tej organizacyi jest w Londynie, a nazywają ją krótko „Ito“, tj. *Jewish Teritorial Organisation* (Żydowska organizacya terytoryalna), czyli „terytoryalistami“. Programem Ita jest uzyskać dla żydów terytoryum odpowiednie do utworzenia wielkiej kolonii byle gdzie, nie wyłączając ze swych planów oczywiście i Palestyny. Ta organizacya w ostatnim czasie wielce zyskała na znaczeniu. Przystąpił do niej Rotszyld londyński, były poseł amerykański w Konstantynopolu Oskar Strauss i wielu innych wybitnych żydów w Ameryce i Europie. O to przystępowanie bogatych żydów syoniści właściwie zawsze napróżno się ubiegali, widząc w tem słusznie jeden z powodów swego niepowodzenia. I rzeczywiście olbrzymie majątki wielu żydowskich bogaczy w rozmaitych krajach reprezentują bardzo wielką potęgę. Tak np. miliarder Jakób Schiff, mieszkający w Stanach Zjednoczonych, znacznie przyczynił się do klęski Rosyi w ostatniej wojnie, zasilając ubogi skarb japoński swymi milionami. Jeżeli więc ci majętni żydzi poczynają się interesować sprawą kolonizacyi żydów na wielką skalę, to sprawa odrazu może przenieść się na grunt praktyczny.

W pierwszych dniach sierpnia br. odbyło się w Londynie zebranie „wielkiej rady“ towarzystwa „Ito“ i roztrząsano rozmaite projekty terytoryalne.

O Palestynie w obecnych warunkach mowy być nie może, a to z powodu niepewności tamtejszych stosunków prawnych, tudzież z powodu naprężonych stosunków politycznych w tamtych stronach.

Pod rozwagę wzięto przedewszystkiem jeszcze raz ów zaofiarowany przez Anglię obszar w Ugandzie, obejmujący 12.000 kwadrat. kilometrów bardzo urodzajnej ziemi. Są tam wprawdzie wyżyny sięgające 1.700 do 3.000 metrów nad poziomem morza, ale klimat jest nader zdrowy, a Europejczycy nawet przy ciężkiej pracy bardzo dobrze go znoszą. Obecnie osiedlają się tam Boerowie i płacą wysokie czynsze dzierżawne rządowi angielskiemu.

Następnie brano pod rozwagę Argentynę, w której towarzystwo, założone przez bar. Hirscha, już niejedną żydowską kolonię rolniczą utworzyło; dalej Kalifornię i niektóre inne terytorya Ameryki północnej i południowej.

Baczną uwagę zwrócono na Mezopotamię, ów kraj, który pod wpływem kolei bagdadzkiej niewątpliwie zbliża się do epoki rozkwitu ekonomicznego. Już przed laty znany assyriolog, profesor języków semickich w Baltimore, dr. Paweł Haupt, poruszył myśl osiedlenia tam żydów w rozprawie swej „O osiedleniu żydów rosyjskich na terytoryum nad Eufratem i Tygrysem“.

Wreszcie wchodzi w rachubę i Australia, gdzie wobec silnie grożącego „żółtego niebezpieczeństwa“ bardzo chętnie witają masową immigracyę ludzi białych. Prezydent australskiej „Ligi immigracyjnej“ dr. Ryszard Arthur doniósł, że jest do dyspozycyi w północnej Australii wyżyna o klimacie umiarkowanym, obszaru kilka razy rozleglejszego od Wielkiej Brytanii i przedłożył towarzystwu „Ito“ odpowiedni projekt kolonizacyi. „Wielka rada“ tego towarzystwa na razie nie oświadczyła się jeszcze za żadnym z tych projektów, lecz wybrała komisyę z prawem przedsiębrania wypraw dla dokładnego zbadania sprawy. Na przyszłą wiosnę komisya ta ma radzie zdać sprawę i przedłożyć ostateczne wnioski. Warunki, od których przyjęcie projektu zawisło, są takie: Projektowane kolonie mają tworzyć jedną nieprzerwaną całość, mają posiadać pewien samorząd, oraz możność obserwowania własnych zwyczajów, między innymi święcenia soboty.

Materyał ludzki, jaki jest do przesiedlenia, pochodzi wprawdzie przeważnie z miast, ale inicyatorzy tej akcyi mają przecież najlepsze nadzieje na możność zmienienia tych ludzi w rolników. Przedewszystkiem jest w południowej Rosyi wielu żydowskich gospodarzy rolnych, przeważnie dzierżawców, którym nawet władze rosyjskie dobre wystawiają świadectwo. Następnie bar. Hirsch w Argentynie, a Rotszyld w Palestynie, zajmując się drobną kolonizacyą, wcale niezłe pod tym względem uczynili doświadczenia.

Tak się na razie przedstawia sprawa kolonizacyi jakichś obszarów przez emigrantów żydowskich. Zajmują się nią żywo żydzi, a nawet i nieżydzi. Tylko syoniści, zagniewani na nią, stale ją ignorują.

Chwianie się rosyjskich papierów.

Na kurs wszystkich państwowych i prywatnych walorów rosyjskich wpływa teraz stale na giełdach kurs 5%-ej renty z r. b., a właśnie giełdowa wartość tego papieru ustawicznie teraz się chwieje. We środę płacono zań 78.10, we czwartek 77.50, a w piątek 78.25. Nie jest to następstwem rzezi w Siedlcach, bo w ogóle świat finansowy już nie wierzy w zwycięstwo rewolucyi. Na giełdy podziałał najpierw artykuł dziennika *Nowoje Wremia*, które oznajmiło, że położenie finansowe państwa jest „rozpaczliwie złe“, bo zapasy kasowe doszły do minimum, a podatków „nawet zedrzeć nie można“. Następnie przygnębiająco podziałała na giełdy wiadomość, że w Petersburgu odroczono na czas nieokreślony posiedzenie „rady nadzwyczajnej“, która miała ułożyć szkic nowej konstytucyi, podobno obszerniejszej od nadanej manifestem z 30 października roku przeszłego, a odroczono dlatego, że Pobiedonoscew, który teraz wrzekomo znowu we wszystkiem stanowi, przygotowuje własny projekt konstytucyi takiej, która będzie nadana dopiero za dwa lata. Wielce fatalnie podziałała na giełdy nowa rosyjska pożyczka. Korzystając z tego, że dumy nie ma, ministeryum finansów użyło najłatwiejszego na razie sposobu zdobycia pieniędzy na walkę z głodem — wypuściło rentę 4 prc. na sumę 50 milionów rubli. Krok ten jest w sprzeczności z poprzedniemi twierdzeniami rządu o ogromnym napływie podatków i o dobrym stanie finansów państwowych. Przy obecnym kursie renty, emisya tej ostatniej pożyczki dostarczy skarbowi zaledwie 34 mil. rubli. Tej drobnej sumy nie mógł znaleźć minister finansów w dochodach bieżących! Pomijając już formalną stronę tej kwestyi, nie można pominąć wpływu tej emisyi na zaufanie do przyrzeczeń rządu rosyjskiego, który uroczyście zapewniał, że bez dumy nie będzie robił finansowych operacyj. Z tych więc powodów spadł kurs papierów państwowych. Już sama zapowiedź emisyi nowej pożyczki wywołała przygnębienie na giełdach. Na razie wszakże zniżka nie przybrała znaczniejszych rozmiarów. Dopiero później, choć agencya urzędowa zapewniała, że nowa renta na giełdzie nie ukaże się, gdyż ministeryum finansów już znalazło dla niej lokatę stałą, zniżka zaakcentowała się dość wyraźnie: w połowie bieżącego tygodnia 5 prc. renta spadła w Paryżu do 81.30 fr., w Berlinie do 69 marek, w Wiedniu do 78.10 koron, lecz i po tym kursie z trudnością znajdowała nabywców. W ślad za tem obniżyły się: pożyczki premiowe i wogóle wszystkie papiery rosyjskie. Była obawa, że za giełdą i szersze koła publiczności owładnie panika, a wyzbywanie się papierów państwowych jeszcze silniej obniży ich kurs.

Ostatnia pożyczka 50-ciu mil. rubli jest wewnętrzna. Rząd zmusił do przyjęcia jej właściwe instytucye finansowe, banki akcyjne i zupełnie prywatne, które i bez tego utyskują na brak gotówki. Z tego powodu europejscy finansiści nazywają tę pożyczkę niefortunną operacyą kredytową, godną potępienia nawet z punktu widzenia ogólnych interesów gospodarczych. Przez nią skarb ściągnął do swej dyspozycyi swobodne kapitały, których brak i drożyzna doszła do niebywałych rozmiarów. Ministeryum finansów twierdzi, że pożyczkę już ulokowało, lecz to nie zmienia kwestyi. Szkoda wyrządzona gospodarstwu narodowemu pozostanie, gdyż suma ta gotówką wyszła z rąk prywatnych, z obrotu bankowych. Nadto trzeba pamiętać, że ta nowa pożyczka powiększa ciężar długów państwowych o 2 mil. rubli w postaci procentów, oraz zmniejsza majątek państwa o 15 do 20 milionów rubli wskutek różnicy pomiędzy nominalną, a rzeczywistą sumą pożyczki.

Korespondencye.

Wiedeń 14 września.

(Sprawa nowego układu subwencyjnego z „Lloydem“. — Nota rządu serbskiego w sprawie nawiązania rokowań handlowych. — Dzieci arcyksięcia Leopolda Salwatora w „Wurstelpraterze“. — Wędrowny kurs szewstwa dla pań.

(y). Do rzędu przedłożeń pilnych, na których załatwienie w jesiennej sesyi Rady państwa rząd będzie nastawał, należy nowy układ z „Lloydem“, wedle którego państwo zobowiązuje się podwyższyć znacznie (na 9,200.000 koron rocznie) subwencyę opłacaną temu przedsiębiorstwu, tudzież udzielić mu nadto bezprocentowej zaliczki w wysokości 15 milionów koron na budowę nowych okrętów, ono zaś zobowiązuje się zreorganizować zupełnie swą flotę, zbudować pewną liczbę parowców pierwszorzędnej jakości, płynących znacznie szybciej od dotychczasowych, tudzież zwiększyć liczbę podróży odbywanych regularnie do krajów zamorskich. Nowy ten układ wejść ma w życie z dniem 1-go stycznia 1907, gdyby zaś do tego czasu nie został zatwierdzony przez parlament, w takim razie zarząd „Lloyda“ nie przystąpiłby ani do budowy nowych okrętów, ani też do spełnienia innych w owej umowie przyjętych zobowiązań, co byłoby prawdziwą klęską dla przemysłu i handlu. Z Tryestu donoszą, że już dziś ekspedyowanie towarów nadchodzących tam kolejami, napotyka na wielkie trudności, gdyż flota handlowa jest stanowczo za mała, a w magazynach zarówno kolejowych jak i „Lloyda“ panuje wprost trudne do uwierzenia przepełnienie. Wobec tego zachodzi obawa, że jeżeli tym stosunkom jak najrychlej się nie zaradzi, to eksport austryacki nietylko nie będzie mógł zyskać nowych rynków zbytu w krajach zamorskich, lecz może nawet być wyparty z tych, które już posiada. Nie mając pewności, czy nowy układ subwencyjny istotnie zostanie zatwierdzony w jesiennej sesyi parlamentarnej, nie przyjmuje „Lloyd“ na razie żadnych zobowiązań na przyszły rok, odnoszących się do rut do Brazylii, Argentyny i Afryki wschodniej.

Tutejszy poseł serbski dr. Wuicz wręczył onegdaj ministrowi spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiemu notę, zawierającą nowe propozycye w sprawie nawiązania regularnych stosunków handlowych między Austryą a Serbią. Nota ta przedłożona zostanie w przyszłym tygodniu wspólnej konferencyi handlowej do rozpatrzenia, zdaje się jednak, że nie przyczyni się ona do zmiany obecnej sytuacyi, i że konferencya handlowo-celna nie uzna jej za dostateczną podstawę do nawiązania rokowań traktatowych. Tylko bowiem w rozmaitych drobiazgach robi rząd belgradzki ustępstwa, a w najważniejszej sprawie dostaw przemysłowych, a zwłaszcza dostawy armat dla artyleryi serbskiej, i tym razem prowadzi wykrętną politykę.

Jak donoszą z Belgradu, rozglądał się rząd serbski na wszystkie strony, aby wynaleść jakiekolwiek rynki zbytu dla bydła serbskiego, mającego obecnie zamkniętą drogę do Austro-Węgier. Nawiązano już nawet rokowania co do eksportu wołów serbskich do Egiptu, wnet jednak pokazało się, że gdyby nawet interes ten przyszedł do skutku, to rolnicy serbscy nie mieliby z tego najmniejszej korzyści. W Egipcie bowiem wynosi cena wołów przeciętnie 50 franków za centnar metryczny żywej wagi, zatem producenci serbscy, gdyby wysyłali swój towar do Egiptu, to po potrąceniu kosztów transportu i innych wydatków, otrzymaliby najwyżej 20 centimów za kilogram żywej wagi. Tymczasem w obrocie handlowym z Austryą, sprzedawali oni swe woły po cenie, wynoszącej przeszło koronę za kilogram żywej wagi.

W tej części Prateru, którą nazywają „Wurstelprater“, a która jak wiadomo, mieści w sobie cały szereg teatrzyków, panoram, karuzeli, muzeów, huśtawek, strzelnic i innych widowisk przeważnie dla dzieci, i która też z tego powodu jest codziennie punktem zbornym tysięcy młodych obywateli Wiednia i ich piastunek, — uwagę powszechną zwracał wczoraj w godzinach popołudniowych smukły młody jenerał, który w otoczeniu sześciorga dziatek chodził od jednej budy do drugiej, i objaśniał im wystawione obrazy i figury. Po drodze wstępował z dziećmi to tu, to tam, a lokaj z tyłu płacił przy kasie bilety wstępu. Dwukrotnie używały dzieci tego dostojnego ojca rozkoszy jazdy karuzelem, były też na przedstawieniu kinematografu i w teatrzyku czarodziejskim. Ojcem tym, oprowadzającym swe dziatki po Praterze, był znany dobrze i Lwowianom arcyksiążę Leopold Salwator. Wychowuje on dziatki swoje bardzo starannie, ale nie odgradza ich od świata, lecz przeciwnie, stara się o to, by zawczasu weszły w kontakt z innemi warstwami ludności. W tym roku np. podczas miejscowych nabożeństw w kościele Kapucynów, dwaj synowie arcyksięcia razem z innemi mieszczańskiemi dziećmi posługiwali przy ołtarzu kapłanowi, odprawiającemu nabożeństwo majowe.

Niejaka pani Teresa Scheindler, egzaminowana mistrzyni kunsztu szewskiego, urządza tu kursy wędrowne szewstwa dla pań. Plan naukowy obejmuje zarówno naprawianie podartego obuwia, jak i sporządzanie nowego. Nauka trwa czternaście dni, a opłata wynosi 40 koron za naukę zbiorową wraz z dostarczeniem przyborów, potrzebnych do wykonywania szewstwa. Osoby biedne otrzymują opust. Do tej pory zgłosiło się bardzo dużo frekwentantek na ten oryginalny kurs. Wydatek bowiem na obuwie dzieci i reparacyę stanowi w rodzinach, mających sporą liczbę dzieci, ogromną rubrykę, to też w razie gdy matka sama będzie dzieciom robić i naprawiać buciki, zmniejszą się znacznie wydatki domowe.

Komisya reformy wyborczej.

Jak wiadomo z wczorajszego telegramu, komisya na posiedzeniu przedpołudniem przystąpiła do rozpraw nad art. II., który zmienia kilka paragrafów ustaw zasadniczych z powodu projektowanej reformy wyborczej. Tu nasz poseł p. Starzyński postawił i uzasadnił znany z wczorajszego telegramu następujący wniosek:

„Głosowanie nad artykułem II. na razie odracza się; wnosi się wybór komitetu z 9 członków, któremu poruczone będzie zrewidowanie §§ 11 i 12 ustawy zasadniczej z 31 grudnia 1867 r. celem rozgraniczenia kompetencyi rady państwa i sejmów, względnie zapewnienia autonomicznego ustawodawstwa krajom. O wyniku swych narad ma komitet zdać komisyi sprawę i przedłożyć wnioski“.

Po mowie p. Starzyńskiego posiedzenie zamknięto. Na posiedzeniu popołudniowem zabrał głos prezydent ministrów bar. Beck.

„Przyznaję — rzekł — że z mego stanowiska traktuję wniosek p. Starzyńskiego sympatycznie. Trzeba rzeczywiście zapełnić istniejącą lukę w naszem ustawodawstwie konstytucyjnem. Luka ta, jak z własnego wiem doświadczenia, bardzo dotkliwie daje się odczuć.

Chodzi głównie o postanowienie §. 11 ust. zasadniczej o reprezentacyi państwa, lit. k. w stosunku do §. 12 tej ustawy i właśnie, o ile chodzi o te dwa postanowienia, a punkt ciężkości tkwi właśnie w tych dwóch postanowieniach, jestem w możności oprzeć się na obfitem i, muszę to przyznać, niepocieszającem doświadczeniu. §. 11 lit. k. powiada wyraźnie: „Do zakresu działania rady państwa należy ustawodawstwo dotyczące procedury karnej, kar policyjnych i ustawodawstwa cywilnego z wyjątkiem ustaw o wewnętrznem urządzeniu ksiąg publicznych i takich spraw, które na podstawie ordynacyi krajowej i tej ustawy zasadniczej należą do zakresu działania sejmów.“ §. 12 zaś powiada: „Wszystkie inne sprawy ustawodawcze, które w tej ustawie nie są wyraźnie zastrzeżone radzie państwa, należą do zakresu działania sejmów.“ Nie trzeba wcale być prawnikiem, powiada minister, aby na pierwszy rzut oka widzieć, że według brzmienia tego nadzwyczaj trudno jest pociągnąć linię graniczną między ustawodawstwem krajowem a państwowem. Trzeba w tej mierze udać się na drogę interpretacyi i z biegiem czasu wytworzyły się faktycznie dwie interpretacye: Jedna, która w bardzo szerokiem znaczeniu na korzyść ustawy państwowej jest zdania, że wszystko, co tylko należy do zakresu procedury karnej, kar policyjnych i ustawodawstwa cywilnego, chociażby w poszczególnych wypadkach chodziło o specyalne interesy krajowe, bezwględnie należy do kompetencyi rady państwa. To jest interpretacya, która w końcu do tego doprowadza, że zupełnie znosi jednolity związek w jednej i tej samej sprawie. Druga interpretacya znowu stoi na stanowisku wręcz przeciwnem i rozszerza kompetencyę ustawodawstwa krajowego dla spraw czysto krajowych.

Minister z własnego doświadczenia wskazuje na kilka wypadków, w których bardzo ważne sprawy nie mogły być załatwione z powodu sporu o kompetencyę między ustawodawstwem państwowem a krajowem. Wskazuje na ustawę o rybołówstwie i o ustawie leśnej. Skutkiem tego sporu nastąpił zupełny zastój w tych ustawach.

Minister podnosi także kilka wypadków w Czechach, gdzie z powodu podobnych tru-

---

7)

Z życia posła do sejmu.
(Z węgierskiego).

(Ciąg dalszy).

Ciągle miała na ustach nazwiska arystokracyi, wśród której obracała się poprzednio, opowiedziała szczegółowo przebieg polemik, jakie nieraz zdarzało jej się toczyć z pierwszorzędnej sławy uczonymi, a w których zawsze ona zostawała panią pobojowiska. To właśnie służyło jej za nieomylny punkt wyjścia do twierdzenia, że błędnem jest mniemanie, jakoby przyrodzone zdolności umysłowe mężczyzny były większe od kobiecych. Dla złożenia dowodu trafności tych swoich poglądów porównawczych, gotowa była zaraz na poczekaniu, na jakikolwiek temat zadany, ułożyć wiersz trochaiczny, jambiczny, albo heksametr klasyczny — słowem taki, jakiego tylko zapragnie audytoryum ciekawe!

(Widocznie ideą *fixe* panny Agaty było, że największa intenzywność pracy męzkiej ujawnia się w składaniu wierszy).

Cała rodzina początkowo wprost przerażona była nerwowym, niedojrzałym jakimś sposobem życia panny Agaty: po upływie kilku tygodni jednak przekonano się w domu pułkownikostwa, że jest to w gruncie rzeczy nie złe dziewczynisko, z którem od biedy można jako tako żyć pod jednym dachem, zwłaszcza przyzwyczaiwszy się do jej dziwactw, i przez szpary na nie patrząc. Na stronie bawiono się trochę jej kosztem, ale mimo to, polubiono ją nawet szczerze. Pułkownik, gdy nie miał niczem poważniejszem zaprzątniętej myśli, lubił się z nią drażnić wesoło, i wyciągać na absurdyczne, całkiem egzotycznej treści dysputy, w których — z góry wiedział, że dozna sromotnej porażki. Utarczki te z przeciwnikiem w spodnicy, stanowiły dla niego prawdziwą rozrywkę po kolacyi. Gdy pułkownik z Zuzią chodzili po miasteczku, albo spacerem w stepy wyjeżdżali, panna Agata, która niby ognia siarczanego obawiała się słońca, jako zaprzysięgłego wroga białej cery, zostawała przy pani domu, zabawiając ją swojem towarzystwem. Pani pułkownikowa nigdy nie umiała pojąć, jakim sposobem się dzieje, że panna Agata, prawie ciągle siedząc w domu, na wylot zna najbardziej poufne sprawy wszystkich rodzin miasteczka i powiadomioną jest szczegółowo o każdej bez wyjątku plotce, krążącej po komitacie, wraz z wielorakiemi waryantami.

Kiedy Orlay zaczął bywać w domu pułkownika, panna Agata zdwoiła staranność koło tualety, i posługiwać się zaczęła lornetką na łańcuszku złotym. Człowiek ten o pochmurnem wejrzeniu i ciemnej, jak z bronzu ulanej twarzy, na której tak wyraźnie znać było, że się nudzi śmiertelnie w tym kącie zapadłym, zblazowany i wiecznie ironiczny, interesował ją nad wszelki wyraz. Romantyczna jej wyobraźnia wietrzyła tu istnienie jakiejść ciemnej, ponurej zagadki, wiecznie krwawiącej rany na dnie serca, — które — kto wie, czy nie domaga się zastosowania środków, jakiemi rozporządza, „realizacya kobiecości w znaczeniu narodowem“... Atoli sąsiad okazał się niewdzięcznym pacyentem, i nader mało okazywał pojętności w kierunku zrozumienia wyższych wzlotów ducha panny Agaty. Wolał słuchać naiwnego szczebiotu Zuzi, albo grać w szachy z pułkownikiem.

Simon bardzo polubił towarzystwo sąsiada i prawie dnia nie było, żeby z jaką olbrzymią główką kalarepy, lub jakim pięknym owocem w ręku nie szedł na drugi koniec miasteczka, aby go odwiedzić. Do ojca przyłączała się nieraz Zuzia, i nie zważając na zgorszenie, jakie te częste odwiedziny wzbudzały w pannie Agacie, z wielkiem zajęciem lustrowała stajnię i podwórze Orlaya.

Pułkownika zresztą bardzo szczerze przejmował podupadły stan gospodarstwa Orlaya; lepiej, niż on sam, znał wszystkie jego braki, i udzielał mu wiele cennych rad i wskazówek, dyktowanych zdrowym rozsądkiem, tudzież doświadczeniem. Reformy, projektowane na terenie posiadłości sąsiada niemal gorączkowo podniecały znane jego zamiłowanie do ulepszeń, zmian i stosowania własnego pomysłu wynalazków; to też niebawem wystąpił do Orlaya z całym szeregiem zupełnie nowych planów.

I z paniami wszedł Orlay w wielką zażyłość; zaczęły go wprędce uważać za domowego. Gdy Zuzia, którą w domu bardzo rozpieszczono, pewnego razu o jakiś drobiazg dąsać się zaczęła, pani Simonowa chciała ją zawstydzić:

— Moja Zuziu, na twojem miejscu wstydziłabym się pana Orlaya!

Zuzia zaśmiała się.

— Pana Orlaya? Albożpan Orlay obcy, abym się go wstydzić miała?...

Orlay wydawał jej się zupełnie swoim i spoufaliła się z nim do tego stopnia, że pokazała mu pewnego razu wszystkie skarby swojej szafeczki hebanowej, inkrustowanej perłową masą. W szafce tej przechowywała lalki i inne zabawki z lat dziecinnych, tudzież całe muzeum podarunków, otrzymywanych na gwiazdkę. Siadłszy na podłodze, kolejno wyjmowała lalki, przedstawiając je gościowi; która z nich była potargana, tę czesała na prędce i znać było, że chętnie dziś jeszcze pobawiłaby się niemi, gdyby jej nie chodziło o zachowanie powagi, odpowiedniej do wieku dorastającej panienki.

Potem przyszła kolej na chusteczki jedwabne, koronki i rękawiczki; wszystkie tego rodzaju skarby z instynktem oszczędności, odziedziczonym po ojcu, chowała i gromadziła skrzętnie, w tym celu, ażeby je użyć kiedyś dopiero, jak będzie już dużą panną i pojedzie z rodzicami do Budapesztu na sezon balowy. Obiło jej się bowiem kiedyś o uszy, jak rodzice w poufnej rozmowie projektowali sobie coś podobnego i odtąd — „sezon balowy“ w Budapeszcie zajął w wyobraźni Zuzi miejsce niby nader urocza, zaciekawiająca perspektywa w przyszłości, która w programie jej życia odegra niepojęcie ważną i przełomową rolę. Wprawdzie kiedy pomyślała, że na to trzeba się będzie rozstać z ulubionymi psami i kurami, brała ją niechęć do tych nieznanych obrazów przyszłości: ilekroć jednakże przerzucać zaczęła w szufladach szafki hebanowej, upajająca woń „bouquet d'étoiles“, wydzielająca się z żółtawych jak kość słoniowa koronek, przejmowała ją do głębi dziwnem rozmarzeniem i dreszczem niewytłómaczonych przeczuć. Wyobrażała się sobie wtedy w rzęsiście oświetlonej sali reduty miejskiej w Budapeszcie, pod postacią majestatycznej, olśniewająco pięknej blondyny złotowłosej, w bogatej sukni z niesłychanie długim trenem. (Prawda, że od samego urodzenia miała włosy jak smoła czarne, ale byłaby wolała mieć jasne i prawdziwej piękności nie umiała sobie inaczej wyobrazić, tylko złotowłosą). Dokoła niej uwijają się sami najurodziwsi tancerze, wyświeżeni według ostatniej mody, z cudnie utrefionemi blond puklami, a każdy spogląda na nią pokornie i z zachwytem, gotów na każde skinienie służyć jej lodami i cukierkami, za liczne poświęcenia nie żądając niczego więcej jak uśmiechu łaskawego, lub co najwyżej kwiatka na pamiątkę. Oczywiście róże te, mające odgrywać role orderów, Zuzia z Köllövaru z sobą zabierze, bo równie pięknych nigdzie nie ma na całym świecie, a wyjątkowa ich krasa zdwajać jeszcze będzie wierność i ofiarność rycerzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dności ważne sprawy nie mogły być załatwione. Jeżeli więc, powiada bar. Beck, ktoś w praktyce widział te wszystkie trudności, do których obecne postanowienia prowadzą, to nie ulega wątpliwości, że z przyczyn czysto rzeczowych, bez wszelkich ubocznych zamiarów, musi on uważać za pożądane stworzenie jasności co do kompetencyi rady państwa i sejmów.

O ile wniosek p. Starzyńskiego dąży do tego, aby stworzyć jasność, mogę, opierając się na moich doświadczeniach, uznać go za odpowiedni, i sądzę, że nie będzie wcale trudnem znaleźć słusznej granicy, bez zabierania państwu, co do państwa należy.

Co się tyczy strony formalnej wniosku, to pozwolę sobie podnieść, że wybór subkomitetu, któryby sprawą tą bliżej się zajął, uważam za odpowiedni. Rezultat prac subkomitetu może być dwojaki: albo sformułuje on wniosek, który będzie można włączyć do ustawy, albo też możliwem jest, że subkomitet będzie w stanie przedłożyć tylko rezolucyę, wyłuszczającą zasadnicze jego zapatrywania.

Ze względu na obie te ewentualności nie uważam za konieczne, aby głosowanie nad art. 2 odroczono, ponieważ w razie, gdyby subkomitet doszedł tylko do rezolucyi, to art. 2 pozostanie taki, jaki jest, jeżeli zaś subkomitet przyjdzie z wnioskiem sformułowanym, to modyfikacya art. 2 będzie formalnością, wprawdzie konieczną, ale nie trudną.

Sądzę więc, że odpowiedniem będzie postępowaniem nie odraczać głosowania nad art. 2. Jestem silnie przekonany i pan wnioskodawca też wyraźnie to zaznaczył w swem uzasadnieniu, że wniosek jego nie ma na celu wywołania jakiejś zwłoki w załatwieniu i w obradach nad reformą wyborczą. Przyjmuję to z wdzięcznością i podnoszę tylko raz jeszcze, że można ustawę, która stanowi przedmiot dyskusyi, teraz w zupełności załatwić.

Następnie bar. Parish zalecał do przyjęcia wniosek p. Starzyńskiego.

P. K r a m a r z wykazywał, że sejmom brakuje tego, coby nadawało im znaczenie decydujące, a mianowicie odpowiedzialności administracyi krajowej przed sejmem i sądzi, że sprawę należałoby tak daleko posunąć, aby władze krajowe były odpowiedzialne przed sejmem. Mówca zgadza się z wnioskiem p. Starzyńskiego i wnosi, aby proponowany przez niego subkomitet przedłożył komisyi swe wnioski w przeciągu dwóch tygodni.

P. P e r g e l t przemawia przeciw wnioskowi p. Starzyńskiego.

P. G r o s s przyznaje, że dzisiejsza konstytucya wymaga poprawek i koniecznem jest także ustalenie rozgraniczenia kompetencyi Rady państwa i Sejmów, ale sądzi, że chwila dzisiejsza nie jest do tego stosowna. Sprzeciwia się więc wnioskowi p. Starzyńskiego.

P. S t e i n wywodzi, że wniosek p. Starzyńskiego jest posunięciem żądań autonomicznych o krok jeden naprzód. Występuje przeciw temu wnioskowi i przypomina, że niedawno rząd wobec sympatycznie przez Polaków przyjętego wniosku mówcy o wyodrębnieniu Galicyi zajął stanowisko odmowne. Polacy chcą zyskiwać coraz więcej praw, chcą rozszerzenia autonomii, chcą się oddalać od centrum państwa, ale chcą, aby państwo dawało im środki. Gdyby wniosek p. Starzyńskiego został uchwalony, to w Izbie muszą być ponowione wnioski o wyodrębnienie Galicyi i Dalmacyi i o uznanie języka niemieckiego za język państwowy.

Prezydent gabinetu bar. B e c k podnosi, że komisya nie ma prawa do obrad nad zmianą konstytucyi, gdyż kwestya ta przekracza kompetencyę praw komisyi wyborczej. Polemizuje dalej z p. Steinem, który utrzymywał, jakoby życzliwe zachowanie się rządu wobec Polaków było podyktowane wdzięcznością za ich zachowanie się wobec projektu rządowego reformy wyborczej. Mówca z wdzięcznością uznaje dotychczasowe zachowanie się Polaków, ale musi zaznaczyć, że zachowanie się to nie jest takie, aby można było wnioskować, że panowie z Galicyi poza reformą wyborczą niczego nie widzą. Tak rzeczy nie stoją. Czy trzeba subkomitetu, czy nie, to mówca decyzyę w tej kwestyi pozostawia komisyi, jeżeliby wybór tego subkomitetu miał sprawiać jakiekolwiek trudności dojścia do skutku reformy wyborczej, to byłby przeciwny wyborowi subkomitetu.

P. hr. S t u e r g k h oświadcza się za wnioskiem Starzyńskiego, gdyż wniosek ten żąda tylko ustalenia kompetencyi Rady państwa i sejmów.

P. A d l e r podnosi brak kompetencyi komisyi w sprawie, poruszonej przez wniosek p. Starzyńskiego, i zaznacza, że swego czasu w Izbie p. Abrahamowicz domagał się przekazania tych spraw komisyi konstytucyjnej. Socyaliści zajmują stanowisko, że państwo krajów austryackich musi się zmienić w państwo narodów. Mówca sprzeciwia się stanowczo wszelkiemu przewlekaniu załatwienia reformy wyborczej.

P. K r a m a r z, polemizując z wywodami p. Grossa, oświadcza, że wprawdzie wniosek odraczający p. Starzyńskiego nieprzyjemnie dotknął, sądzi jednak, że subkomitet w ciągu dni 14 upora się ze swą pracą, a gdyby tego uczynić nie mógł, to komisya i tak może przystąpić do głosowania nad artykułem II.

P. C h o c przemawia za wnioskiem p. Starzyńskiego i sądzi, że równocześnie z rozszerzeniem kompetencyi sejmów wprowadzone zostanie powszechne prawo głosowania i do sejmów.

P. A b r a h a m o w i c z, odpowiadając na wywody posła Steina, podnosi, iż w miesiącu marcu nikt nic nie wiedział o gabinecie bar. Becka, a w tym miesiącu Koło polskie określiło swoje stanowisko w sprawie reformy wyborczej i wyraźnie zaznaczyło, że jest za powszechnem prawem głosowania, ale nie równem i że jednocześnie domaga się rozszerzenia autonomii. Jeżeli obstajemy przy naszym programie i jeżeli rząd ze względów praktycznych zajął wobec niego życzliwe stanowisko, nie należy sądzić, że wniosek ten stoi w związku z tą odpowiedzią ze strony rządu i że jest to umowa z powodu reformy wyborczej i stanowiska Polaków, zajętego w tej sprawie. Zwykle nazywają nas politykami praktycznymi, a w każdym razie znamy stosunki, panujące w Izbie i państwie zanadto dobrze, abyśmy pragnęli przerobienia konstytucyi, federalizacyi państwa i zupełnego przewrotu istniejących stosunków.

Atoli rozszerzenie kompetencyi sejmów, ustalenie ich kompetencyi jest koniecznem w przyszłości wobec nowego ukształtowania się reprezentacyi państwowej. Nie wiemy, jak się ukształtują stosunki w przyszłej reprezentacyi państwa, która wyjdzie z powszechnego prawa głosowania, ale sądzę, że parlament ten będzie miał przedewszystkiem na celu sejmy i instytucye gminne także w ten sam sposób przekształcić i z tego powodu będzie wszystkiemu przeszkadzał, czego sejmy domagać się będą, póki zmiana ordynacyi wyborczej nie zostanie zażądaną. Potrzebnem więc jest nieodzowne ustalenie kompetencyi Rady państwa i sejmów. Co się tyczy wniosku odraczającego, zaznaczyć możemy, iż złożyliśmy już dość dowodów, że nie przeszkadzamy pracy komisyi wyborczej; w tych chwilach, gdy przyszłość komisyi leżała w naszych rękach, my i tylko my rozstrzygnęliśmy, iż prace mają być dalej prowadzone. Wniosek odraczający wskazany był ze względu na możliwą ewentualność reasumcyi.

Mówca zgadza się na polecenie subkomitetowi, aby w przeciągu 14 dni przedłożył sprawozdanie ze swych prac, gdyż Polacy chcą uniknąć wszyskiego, coby miało choć pozór przewlekania. P. Adler przypomniał, że mówca swego czasu uczynił w Izbie wniosek, aby przedłożenia, stojące z reformą wyborczą w łączności, przekazane zostały komisyi konstytucyjnej. Mówca był zdania, że wszystkie wnioski, stojące w związku z reformą wyborczą, powinny być przekazane komisyi reformy wyborczej, ale gdy pojawił się wniosek p. Ebenhocha, który chcial wszystko rozprószyć po rozmaitych komisyach, mówca uczynił swój wniosek, jako wniosek pośredniczący.

Na pewnem posiedzeniu komisyi znowu prosił, aby komisye regulaminowe i konstytucyjne pracowały równolegle, tymczasem o pracach tych komisyj nic nie wiemy. Ponieważ nie wiemy, jak się ułożą przyszłe stosunki, należy dać sejmom możność spełnienia ich obowiązków.

P. S t a r z y ń s k i polemizuje z wywodami p. Grossa, który sądził, że zdaniem obecnego umierającego parlamentu powinno być tylko szybkie załatwienie reformy wyborczej i że Rada państwa niczem innem nie powinna się zajmować. Mówca nie sądzi, żeby p. Gross tem swojem twierdzeniem zrobił przysługę reformie wyborczej. Jeżeli Izba jest umierającą, należy wszystkie większe i ważniejsze sprawy usunąć na bok. W każdym razie, sprawa, którą mówca poruszył w swym wniosku, nie jest tak ważną, jak reforma wyborcza. Jeżeli parlament może załatwić reformę wyborczą, to może również załatwić i tę drobną sprawę. Dalej polemizuje mówca z wywodami p. Grossa co do niekompetencyi komisyi i oświadcza, iż wybór chwili do uczynienia wniosku o rozszerzeniu autonomii nie był zawisły od Koła polskiego, bo nie ono wniosło projekt reformy wyborczej i nie ono stworzyło związek między reformą wyborczą, a rozszerzeniem autonomii krajów. Związek ten skoncentrował się sam przez się w obecnych stosunkach.

Koło polskie, które jest stronnictwem autonomicznem, poruszało tę sprawę na posiedzeniu komisyi jeszcze w marcu i nie można mu czynić zarzutu z tego powodu, że jest konsekwentnem. Już p. Abrahamowicz powiedział, że Koło polskie nie dąży do federalizacyi państwa. Mówca ten sprecyzował tylko żądania Koła polskiego co do rozszerzenia autonomii krajów. Żądania te rozszerzają się do uregulowania spraw kultury krajowej, utworzenia nowych podstaw w sprawie finansów krajowych, rozszerzenia kompetencyi sejmów co do szkół ludowych, gimnazyów, seminaryów nauczycielskich, rozszerzenia kompetencyi w kwestyach organizacyjnych i językowych w niższych i średnich władzach. Z brzmienia wniosku wynika, że nie dąży on ani do federalizacyi, ani do przewrotu. Koło polskie pragnie rozszerzenia autonomii, ale nie goni za fantazyami.

W dalszej dyskusyi zabrał głos p. W a s s i l k o i oświadczył, że zasadniczo jest przeciwnikiem każdego wniosku, któryby mógł wywołać chociażby najmniejszą zwłokę w załatwieniu reformy wyborczej. Z tego powodu jest przeciwnym także wnioskowi p. Starzyńskiego.

Oprócz tego i z tej przyczyny, że Rusini zajmują stanowisko, iż dopóki nie będzie wprowadzoną autonomia narodowa i rozumny podział Austryi według kół narodowych, dopóty należy domagać się raczej zacieśnienia, niż rozszerzenia autonomii. Gdyby się słuchało tego, co p. Starzyński rozumie pod rozszerzeniem autonomii, to się rozumie, że Rusini wszelkiemi siłami muszą walczyć przeciw temu.

G e s s m a n n podnosi, że wniosek p. Starzyńskiego dotyczy spraw, z któremi związany jest cały kompleks naszego życia konstytucyjnego. Będzie więc głosował przeciw temu wnioskowi. Ponieważ jednakże na polu spraw kultury krajowej byłaby pożądaną zmiana obecnych stosunków, przeto mówca wnosi wybór subkomitetu z 9 członków, któryby rozpatrzył i przedłożył odpowiednie wnioski.

P. K a i s e r oświadcza się przeciw wnioskowi p. Starzyńskiego, widzi w nim bowiem niebezpieczeństwo dla Niemiec.

Po dalszej dyskusyi przystąpiono do głosowania nad każdym punktem wniosku p. Starzyńskiego z osobna.

Obie części wniosku przyjęto w imiennem głosowaniu 21 głosami przeciw 19. — Za wnioskiem głosowali: Abrahamowicz, Bobrzyński, Conci, Choc, Cipera, Dulęba, Ehrenfels, Głąbiński, Hagenhofer, Hruby, Kramarz, Malfatti, Pastor, Starzyński, Stransky, Stürgkh, Tollinger, Trafoier, Zazvorka, Hormuzaki.

Przeciw wnioskowi: Adler, Demel, Erber, Gessmann, Gross, Herold (wszechniemiec), Hueber, Kaiser, Kienmann, Lecher, Nacker, Malik, Pergelt, Schraffl, Schreiter, Stein, Steier, Wassilko, Wastian.

Przyjęto także wniosek p. Kramarza co do 14-dniowego terminu, danego subkomitetowi do ukończenia pracy.

Po przyjęciu artykułu III i IV, chciał przewodniczący przystąpić do dyskusyi nad § 1-ym ordynacyi wyborczej, lecz na wniosek p. Pergelta, ze względu na znużenie posłów, dyskusyę odroczono. Przewodniczący zawiadomił, że petycye, otrzymane w sprawie reformy wyborczej, według narodowości, przekaże dotyczącym posłom jako referentom; petycye ruskie przydzielono p. Wassilce, a polskie p. Głąbińskiemu. — Poseł Stein przypomina, że w swoim czasie wniosku jego o wyodrębnienie Galicyi nie dopuścił przewodniczący pod obrady z powodu niekompetencyi komisyi. Wobec przyjęcia wniosku Starzyńskiego, protestuje Stein przeciw temu postępowaniu i prosi o zapisanie tego protestu w protokole. — Po dłuższej jeszcze formalnej rozprawie uchwalono odbyć następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 3 popołudniu.

* * *

Telegrafują nam z Wiednia, że mowa prezydenta gabinetu barona Becka sprawiła wielkie zadowolenie wśród zwolenników rewizyi konstytucyi, bo prezydent nietylko oświadczył się za konieczną rewizyą, ale wykazał sprzeczności między kompetencyami Rady państwa a sejmów. Natomiast w sferach dawnych centralistów wywołała ta mowa pewne obawy, znacznie mniejsze w kołach poselskich, niż w prasie wiedeńskiej. Nadto głosowanie nad wnioskiem p. Starzyńskiego przekonało Niemców, że tak zwany „blok“ niemiecko-włosko-rumuński jest fikcyą, bo za wnioskiem byli: Polacy, Czesi, dwaj Niemcy (hr. Stürgkh i Ehrenfels), Włosi i Rumun Hormuzaki, razem 21 posłów. Przeciw wnioskowi głosowali Niemcy w liczbie 19-tu.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Rząd postanowił użyć kwoty 410.000 rubli na rozszenie więzień.

Berlin. *Russische Corr.* donosi z Petersburga: Podróż morska cara i jego rodziny może się zmienić w ucieczkę. Jedni utrzymują, że za zgodą cara przygotowuje się polityka terroryzmu reakcyjnego, a tymczasem car, chcąc uniknąć odpowiedzialności, będzie w drodze. Inni utrzymują, że otoczenie cara skłoniło go do podróży, aby odsunąć go od wpływu zwolenników konstytucyi.

(Całe to doniesienie wydaje nam się nieprawdopodobnem. *Przyp. Red. Przeglądu.*)

Petersburg. Szef „czerwonej gwardyi“ w Finlandyi kap. Kok uciekł do Londynu. Policya helsingsforska prosiła Anglię o aresztowanie go, Anglia odpowiedziała, że Kok nie będzie aresztowany póty, póki nie będzie wydany nań wyrok. Wskutek tego sprawę sądową przeciw Kokowi oddano do regulaminowego traktowania.

Petersburg. Krótkie przedstawienie *Praw. Wiestnika* o zajściach w Siedlcach jest następujące:

Dnia 8 bm. rewolucyoniści strzelali do biura policyjnego i do patrolu. Wojsko otoczyło dwa domy, z których padły strzały i zrewidowało je. Tymczasem w dzielnicy żydowskiej strzelano do patroli. Wojsko dało salwę na dom. Strzelanie trwało dnia 8 bez przerwy. Ponieważ ludność odmówiła wydania winnych, artylerya otworzyła ogień. 8 domów zostało uszkodzonych. Po stronie rewolucyonistów padło 40 osób. Liczba rannych nie jest jeszcze stwierdzona. 200 osób aresztowano. Dnia 10 o 5 popołudniu zapanował spokój.

Berlin. Korespondent warszawski *Voss. Ztg.* donosi, że przed kilku dniami przybyło do Warszawy 26 najzdolniejszych tajnych agentów z Petersburga. Przerazili się atoli tak zamachów, iż pod pozorem, że nie znają języka miejscowego, powrócili do Petersburga.

Warszawa. Władze tutejsze otrzymały wiadomość, że wielu członków bojowej organizacyi socyalistycznej wyjechało na prowincyę.

Jak bywa w Rosyi

Murawjew Wieszaciel był niesłychanie chciwy na pieniądze; dla ich uzyskania był w stanie zrobić wszystko. Po odwołaniu go ze stanowiska gubernatora w Grodnie, zajmował w Petersburgu jednocześnie trzy posady, a jedną z nich była ministra dóbr państwowych. Otóż, aby dyetami dużo zarobić, często odbywał podróże po owych dobrach, licząc sobie milowe, które po rosyjsku nazywają się „pragony“, potrójne, ponieważ zajmował trzy posady. Stanowiło to bardzo znaczną sumę, bo jako minister, mógł brać milowe czyli „pragony“ na 16 koni, a brał na 48. Było to w 1858 r. W ministeryum finansów służył wówczas bardzo zdolny młody człowiek, imieniem Józefat Ohryzko. Sprawdzając rachunki, spostrzegł on złodziejstwo Murawjewa i wykazał je. Ponieważ Murawjewa nie cierpiano w całym Petersburgu, więc wiadomość o tej kradzieży prędko obiegła wszystkie koła i doszła do uszu Aleksandra II. Car, rozgniewany, dał mu wtedy dymisyę, a publiczność przezwała go „trzy pragonnym jenerałem“. Dowiedziawszy się, kto wykrył złodziejstwo, Murawjew czekał na sposobność zemszczenia się i sposobność ta przyszła prędko.

Można sobie wyobrazić, jak się ucieszył Murawjew, w r. 1863, będąc już w Wilnie, gdy u aresztowanego Aleksandra Oskierki, który znajdował się w Wydziale litewskim, znaleziono list od Józefata Ohryzki. List ten był nic nie znaczący, bo w nim Józefat rekomendował jakiegoś urzędnika, lecz był dostatecznym powodem, aby obwinić Ohryzkę o stosunki rewolucyjne z członkiem Wydziału Litwy i o udział w spisku. Murawjew zażądał, aby mu przysłano Ohryzkę do Wilna na śledztwo.

Ohryzko, mając 39 lat, zajmował bardzo wysokie stanowisko w ministeryum finansów, bo był wicedyrektorem w departamencie dochodów akcyzy i pobierał płacy 3000 rb. Uważano go jako urzędnika bardzo wykształconego, zdolnego, pilnego i sumiennego. W r. 1859 założył w Peterburgu dziennik polski pod tytułem *Słowo*, ale po kilkunastu numerach, na usilne prośby Gorczakowa z Warszawy, dziennik ten został zakazany, a Ohryzko skazany na więzienie w petersburskiej cytadeli, z którego wkrótce wypuszczono go i zostawiono na dawnem stanowisku. Chcąc wynagrodzić abonentów *Słowa*, Ohryzko wydał przedruk „Volumina legum“ zawierający prawo litewskie.

Minister skarbu na wezwanie Murawjewa kazał odpisać bardzo sucho, że Ohryzko jest urzędnikiem ze wszech miar zasługującym na szacunek i nie ulegającym podejrzeniom.

Murawjew życząc sobie mieć w ręku swoim człowieka, na którym chciał wywrzeć zemstę swoją, kilkakrotnie i w tonie bardzo energicznym, żądał aresztowania Ohryzki i odesłania go do Wilna.

Na żądanie to dawano mu zawsze odmowną odpowiedź, bo ton Murawjewa, w którym przemawiał do stolicy, oburzał wszystkich. Nie chcieli mu wydać człowieka, zajmującego tak wysokie stanowisko, na zasadzie prostego podejrzenia i dlatego, iż nie znajdowali żadnego powodu sądzenia Ohryzki w Wilnie, kiedy mógł być sądzonym w Petersburgu, gdzie także byli sędziowie. Ostatecznie jednak Ohryzko 29 listopada 1864 r. był aresztowany i pod silnym konwojem żandarmów wysłany do Wilna.

Można sobie przedstawić, jak się ucieszył Murawjew, dostawszy go w swoje ręce!

Dla wydobycia zeznań, które były mu potrzebne, Murawjew powierzył prowadzenie śledztwa niejakiemu Gogelowi, sztabskapitanowi artyleryi i członkowi wojenno-śledczej komisyi wileńskiej. Ohryzko zaprzeczał wszelkim obwinieniom i do niczego nie chciał się przyznać, będąc przekonanym, że przeciwko niemu nie będą śmieli użyć środków gwałtu i tortur, które były tak powszednią rzeczą w więzieniach wileńskich; ale omylił się mocno. Gogel był jakby stworzony na kata, a chcąc przypodobać się swemu panu, przystąpił do spełnienia zadania z całą energią. Z początku więźnia morzono głodem, potem dawano mu jeść śledzie, a pić nie pozwalano. Gdy upadał omdlały z cierpienia, przychodził inkwizytor, obiecując mu wszelkie ulgi, jeżeli zrobi potrzebne zeznania. Wiedząc, że przyznanie się zgubi go z pewnością, Ohryzko postanowił upierać się. Wtedy zamknięto go w ciemnej, dusznej i wilgotnej ciemnicy, nie dając żadnego posłania i żadnego nakrycia i codziennie wymierzano mu po kilkadziesiąt rózeg.

Widząc, że zdrowie jego nie wytrzyma dłużej, że lepiej umrzeć na szubienicy i skończyć odrazu, niż umierać powoli pod rózgami, przyznał się, że udzielał paszportów tym nieszczęśliwym, którzy musieli uciekać z kraju, że korespondował z Wydziałem Litwy i postarał się o mapy jeneralnego sztabu.

Tego tylko potrzeba było Murawjewowi. Obwinienie było bardzo misternie ułożone, a wyrok zapadł „na śmierć przez powieszenie“. Lecz w Petersburgu starano się tę sprawę przeciągnąć.

Po upadku Murawjewa, następca jego Kaufman, jakkolwiek stronnik polityki eksterminacyjnej, zmienił wyrok na 20 lat ciężkich robót w kopalniach. W Petersburgu zaś, gdzie Ohryzko miał wielu przyjaciół, przedsięwziął Kaufman środki, aby wyrok ten był koniecznie wykonany.

Droga na Sybir z Wilna wysłanych idzie zwykle na Petersburg. Postanowiono w gronie przyjaciół Ohryzki, że gdy on będzie w Petersburgu, zatrzymają go w stolicy pod jakimkolwiekbądź pozorem, aby zyskać na czasie.

Oficer dowodzący etapami na drodze z Wilna do stolicy cesarstwa, otrzymał rozkaz od petersburskiego jenerał-gubernatora, Suworowa, (który z całej duszy gardził Murawjewem i w czasie tych okropnych saturnalii, był jednym z niewielu, co to nie byli objęci gorączką patryotyczną i nienawiścią rasową), aby zatelegrafował mu z Pskowa o przybyciu etapu do tego miasta z Ohryzką, w następujący sposób: „przybyłem do Pskowa, z taką a taką liczbą aresztantów i jeszcze jednym“. Tym jednym miał być Ohryzko.

Oficer spełnił polecenie i przybywszy do Pskowa w połowie stycznia 1865 r., zatelegrafował do Petersburga, co mu było nakazane.

Kaufman dowiedział się o tem i w parę godzin po przybyciu więźniów do Pskowa, przybyli do tego miasta wysłani żandarmi, którzy odebrali z partyi Ohryzkę i omijając Petersburg, traktem na Nowogród powieźli go na kolej żelazną, a stamtąd na Sybir.

Wieziono go nadzwyczajnie tajemniczo. Przez całą drogę nie wolno było z nim nikomu rozmawiać, ani widzieć się. W Tobolsku już udało się przyjaciołom dowiedzieć się o jego przejeździe i doręczyć nieco pieniędzy, lecz żandarmi spostrzegli to i natychmiast odebrali pieniądze.

Ohryzko był umieszczony w osadzie Aleksandrowskiej karnej. Dzięki jego wpływowi, energii i czynności, wielka kolonia polska w tym zakładzie zorganizowała się. Utworzono kasę wzajemnej pomocy z części pieniędzy, przysyłanych z kraju skazańcom, z udzielanych ze skarbu na życie i z zarobków.

Powstały tam fabryki świec, mydła, garbarnia, które stanowiły własność towarzystwa. Urządzono restauracyę, gdzie dawano dobry i tani obiad. Wszystkimi zakładami rządził zarząd, wybrany z całego towarzystwa i składający mu sprawozdania ze swoich czynności.

Pod kierownictwem jednego z zesłanych utworzono orkiestrę, składającą się z sześciu skrzypek, altówki, basu i klarnetu. Instrumenta te sprawili sami katorżnicy. Jednem słowem, w istnienie skazańców Ohryzko wlał pewne życie, pewien interes, obudzający energię, pewną chęć do życia, odpędzającą straszną apatyę, która zwykle ogarnia skazańców.

Po powstaniu nad Bajkałem uznano istnienie towarzystwa tego za zbrodnię, kazano rozwiązać je, skazańców rozesłać po różnych katorgach, a Ohryzkę, jako przywódzcę głównego, odesłano w lodowiska i tundry Jakuckiego okręgu, gdzie przebywał prawie do końca wyznaczonej mu kary.

Lecz ten człowiek nie upadł, nie zmarniał, praca go bowiem podtrzymywała. Skazany później na osiedlenie w Syberyi, starzec ten, jako skończony prawnik, otrzymał pozwolenie otworzenia kancelaryi adwokackiej w Jakucku, a prowadząc ją umiejętnie i uczciwie, zyskał ogólne uznanie i szacunek. — W roku 1890 śmierć go zaskoczyła w tem mieście.

KRONIKA.

Lwów 15 września.

Dr. Derschatta we Lwowie. Minister kolei przybył wczoraj do naszego miasta osobnym pociągiem o godzinie 3 popołudniu na dworzec główny. W podróży towarzyszyli mu radzcy ministeryalni pp. Karol Banhans i Stanisław Kosiński, a także sekretarz ministeryalny p. Rudolf Schlick. Naprzeciwko ministra wyjechali do Rzeszowa dyrektor kolei ze Lwowa p. Rybicki i starszy inspektor pan Guttman. W podróży z Krakowa do Lwowa zatrzymywał się dr. Derschatta kolejno w Bochni, w Tarnowie, Rzeszowie i w Przemyślu. Wszędzie zwiedzał warsztaty i ogrzewalnie.

W Przemyślu odbyło się śniadanie, w którem oprócz towarzyszących ministrowi wysokich urzędników, udział wzięli: przemyski starosta pan Lanikiewicz i burmistrz miasta Przemyśla pan Dworski.

We Lwowie na dworcu głównym powitali ministra imieniem prezydyum namiestnictwa panowie: wiceprezydent hr. Łoś i radzca dworu Zaleski, imieniem miasta prezydent p. Michalski, również grono najwyższych tutejszych urzędników kolejowych i dyrektor policyi pan Schechtel. Przedstawiono ministrowi obecnych. Potem dr. Derschatta odjechał do hotelu George'a, gdzie zamieszkał. Przed czwartą wyjechał minister z wizytami. Złożył swe karty pani namiestnikowej Potockiej, marszałkowi St. hr. Badeniemu, Arcybiskupom: Bilczewskiemu, Szeptyckiemu i Teodorowiczowi, wiceprezydentowi apelacyi Dylewskiemu, oraz prezydentowi miasta, p. Michalskiemu, wiceprezydentowi namiestnictwa Wł. hr. Łosiowi, prezesowi Tow. kredytowego ziemskiego p. Kraińskiemu, oraz prezesowi Tow. gospodarskiego p. Brykczyńskiemu.

Następnie dr. Derschatta zwiedził gmach wyższego sądu krajowego i złożył karty wizytowe w Izbie handlowej.

O godz. 5 popołudniu przybył minister kolei do gmachu Dyrekcyi kolejowej i udzielał tam posłuchań, na które przybyli: dyrektor kolei państw. w Stanisławowie Festenburg, szef lwowskiego kierownictwa budowy kolei Cieślikowski, konsulent sanitarny lwowskiej dyrekcyi kolejowej dr. Zgórski, miejscowi naczelnicy, deputacya centralnego stowarzyszenia miejscowego urzędników kolejowych, złożona z inspektorów Hinglera i Jędrkiewicza, komisarza Marescha, adjunktów Leistiny i Katolińskiego w sprawie polepszenia bytu urzędników kolejowych we Lwowie, dalej również z petycyami o poprawę bytu deputacye: manipulantek, maszynistów i palaczy, robotników kolejowych ze Lwowa, Stryja i Przemyśla, dozorców wagonów z prośbą o zmianę turnusu służbowego, starszych konduktorów i pomocników hamowniczych z prośbą o polepszenie bytu i stabilizacyę, drukarzy kart jazdy w sprawie lepszego awansu, deputacya aspirantów (techników) warsztatów we Lwowie w sprawie skrócenia czasu próbnej służby, w końcu wielu petentów w sprawach osobistych; niektórych z nich przyjmował w zastępstwie ministra radzca ministeryalny bar. Banhans.

Po ukończeniu tych audyencyi udał się dr. Derschatta do teatru miejskiego. U wejścia powitał go p. prezydent Michalski i przedstawił mu dyrektora teatru p. Ludwika Hellera. Oprowadzany przez p. prezydenta i dyrektora Hellera minister zwiedził i obejrzał gmach teatru i był na przedstawieniu „Małego domku“ p. Rittnera podczas pierwszego aktu. O godzinie 8 wieczorem odjechał z teatru do kasyna narodowego, gdzie dyrektor kolei p. Rybicki dał na jego cześć obiad na 18 nakryć. Na obiad ten otrzymali zaproszenia wyłącznie tylko najwyżsi urzędnicy tutejszej dyrekcyi kolejowej.

Dzisiaj o 9 rano wyjechał dr. Derschatta obejrzeć miasto nasze. O godzinie 11 przedpołudniem rozpoczęły się audyencye oficyalne.

Na audyencye te przybyli: p. namiestnik hr. Potocki z urzędnikami biura prezydyalnego; wiceprezydent namietnictwa hr. Łoś z radzcami dworu Zalewskim, Merunowiczem, Jaegermanem, Czeżowskim i szefami departamentów; generał porucznik Stöhr w zastępstwie komendanta korpusu, z generalicyą; Rada szkolna krajowa pod przewodnictwem radzcy dworu Dembowskiego w zastępstwie wiceprezydenta Rady szkolnej; wiceprezydent apelacyi Dylewski z prezydentem sądu kraj. Bauchem i wiceprezydentem Przyłuskim; starszy prokurator państwa Hinze z prokuratorem państwa Barthem; kierownik krajowej Dyrekcyi skarbu dr. Emil Zubrzycki z gremium radzców Dyrekcyi skarbu; radzca dworu Engel imieniem prokuratoryi skarbu; starszy radzca pocztowy Pikor w zastępstwie dyrektora poczt i telegrafów; dyrektor policyi Schechtel; radzcy Biliński i Kochanowski w imieniu Dyrekcyi lasów i dóbr państwowych; komitet galic. Towarzystwa gospodarskiego z prezesem Brykczyńskim; Towarzystwo kredytowe ziemskie z prezesem Kraińskim i wiceprezesem Rozwadowskim; Galic. Izba inżynierska z prezesem Jasińskim na czele; Izba handlowa i przemysłowa pod przewodnictwem prezesa Horowitza; krajowe Towarzystwo naftowe, reprezentowane przez wiceprezesa dra Steczkowskiego, prof. Załozieckiego i dra Bartoszewicza; członkowie kraj. Rady kolejowej Skibiński, Russmann i Kułakowski. Potem nastąpiły audyencye dla osób prywatnych.

Popołudniu o pół do 5 obejrzy minister rampę kolejową na Żółkiewskiem; wieczorem będzie powtórnie w teatrze na przedstawieniu „Halki“. Odjedzie ze Lwowa o godzinie 11 i 45 minut wieczorem.

Wybory w Brodach-Złoczowie do Rady państwa. Wczoraj wieczorem otrzymaliśmy następujące telegramy:

Brody. Tutaj głosowało 639, dr. Józef Gold 316, Adolf Stand 296, Michał Bałtarowicz 25, Bloch 1, unieważniony 1 głos.

Złoczów. Tutaj oddano ważnych głosów 804, dr. Gold 539, Adolf Stand 158, Bałtarowicz 107.

Brody. Ogółem w całym okręgu wyborczym miast Brodów i Złoczowa razem oddano ważnych głosów 1.443, absolutna większość 722, dr. Józef Gold 855, Adolf Stand 454, Bałtarowicz 132, Bloch 1, unieważniony 1 głos. Wybrany zatem posłem dr. Józef Gold.

Minister handlu p. Forzt przybył do Krakowa wczoraj po 8-mej wieczorem, a dziś z rana urzęduje w dyrekcyi budowy dróg wodnych.

Namiestnik Andrzej hr. Potocki, powrócił dziś nad ranem z Krakowa do Lwowa.

X. Arcybiskup Bilczewski wyjeżdża dziś do Maksymówki w pow. dolińskim, celem poświęcenia kościoła i klasztoru OO. Redemptorystów. Do Lwowa wróci we wtorek.

Odznaczenie. Cesarz nadał dyrektorowi IV. gimnazyum we Lwowie, radcy szkolnemu drowi Karolowi Petelenzowi przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, order żelaznej korony III. klasy.

Krajowa komisya dla włości rentowych została już ustanowioną. Przewodniczącym jest marszałek krajowy, a członkami pp. Aleksander Dąmbski, Dr. Jan Hupka, Antoni Jaegermann, Dr. Michał Korol, Dr. Damian Sawczak i Klemens Torosiewicz. P. marszałek zwołał komisyę na pierwsze posiedzenie we czwartek, 20 b. m. o godz. 10 rano w sali obrad Wydziału krajowego w gmachu sejmowym. Na porządku dziennym tego posiedzenia są następujące sprawy:

Sprawozdanie z czynności przygotowawczych; wniosek w sprawie lokacyi uchwalonej przez Sejm dotacyi dla funduszu oprocentowania listów rentowych; wniosek w sprawie organizacyi biura krajowej komisyi dla włości rentowych; regulamin oszacowań i instrukcye dla szacujących gospodarstwa, mające stanowić włości rentowe; preliminarz wydatków komisyi; wniosek w sprawie ustanowienia normy dla oznaczenia wysokości zaliczek na koszta; wniosek w sprawie wyznaczenia instytucyj asekuracyjnych, w których rentownicy mają ubezpieczać swe budynki; wnioski w sprawie formularzy podań, kwestyonaryuszów i t. p.; wnioski w sprawie wniesionych podań o pożyczki rentowe.

Dotychczas wpłynęło już do Wydziału krajowego *trzysta kilkadziesiąt podań o udzielenie pożyczek rentowych.*

Nowy pomnik Kościuszki. W niedzielę 16 b. m. odbędzie się w Samborze uroczystość odsłonięcia pomnika Tadeusza Kościuszki, dłuta rzeźbiarza Błotnickiego.

Stan wojenny w Warszawie? *Nowa Reforma* podaje dwie następujące wiadomości: Cała Warszawa podzieloną została na okręgi wojskowe z wyłączeniem władz cywilnych. W każdym okręgu mianowano osobnego naczelnika wojennego. Dowództwo naczelne ma otrzymać jenerał Meller-Zakomelski, znany ze swej strasznej ekspedycyi karnej na Syberyi. Z wielu stron rozmaici ludzie otrzymali ostrzeżenie, że w sobotę 15 b. m., lub w jednym z dni najbliższych odbyć się ma pogrom w dzielnicach żydowskiej i robotniczej. Żydzi warszawscy zwrócili się do bankiera Mendelssohna w Berlinie, aby zawiadomił o tem Stołypina.

Do p. Daszyńskiego przybyła do Krakowa deputacya, która prosiła go, aby zawiadomił prasę europejską, iż odbyć ma się pogrom w Warszawie. Daszyński uczynił zadość tej prośbie i do znacz-

niejszych pism europejskich wysłał telegram, zawiadamiający je, iż rząd rosyjski zamierza urządzić w Warszawie pogrom w dzielnicach żydowskich i robotniczej.

Jenerał OO. Zmartwychwstańców X. Jan Kasprzycki, zwiedziwszy domy zakonne w Wiedniu i w Krakowie, przybył dziś do Lwowa.

Kurenda do duchowieństwa ruskiego. *Kuryer Lwowski* donosi, że gr. kat. biskup w Stanisławowie X. Chomyszyn wydał tymi dniami kurendę do podwładnego sobie duchowieństwa, w której zakazał xiężom swojej dyecezyi noszenia podczas mszy i nabożeństwa kwadratowych mankietów u koszuli. Tą samą kurendą zakazano również xiężom nosić kolorowe obojczyki, które przybrały gdzieniegdzie formę ukraińskich wyszywanych kołnierzyków.

Instytucyę instruktora stowarzyszeń przemysłowych z siedzibą we Lwowie utworzyło świeżo dla Galicyi ministerstwo handlu. Instruktorem jest dr. Józef Schoennet, a biura tej instytucyi mieszczą się w domu przy ul. Zielonej l. 6. Godziny przyjęcia dla stron są: w dni powszednie od 11—1 rano i od 5—7 popołudniu, zaś w niedzielę i święta od 11—12 rano.

Polską wystawę dzieł sztuki urządza w Wenecyi na wiosnę 1907 roku Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, które otrzymało w zamiarze międzynarodowej wystawy sztuki w Wenecyi do swej dyspozycyi salę długą na 20, a szeroką na 10 metrów.

Zapowiedź wydaleń. Z Warszawy donoszą do pism wiedeńskich, że rząd zamierza wydalić z Królestwa wszystkich poddanych zagranicznych niemających stałego zajęcia i że listy tych cudzoziemców wygotowują już władze policyjne.

Biuro informacyjne słuchaczek uniw. Jagiellońskiego powstało w Krakowie. Pośredniczy ono w wyszukiwaniu lekcyj, mieszkań, tanich obiadów i t. d., a znajduje się w Coll. Novum.

Kościół św. Józefa na Kahlenbergu. Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Z chwilą przejęcia tej dla każdego serca polskiego drogiej pamiątki postanowili OO. Zmartwychwstańcy odnowić ją godnie do jej historycznej przeszłości. Roboty zewnętrznej restauracyi są już na ukończeniu; wykonane zostały z wielką znajomością rzeczy i ku ogólnemu zadowoleniu. Pozostaje jeszcze do odnowienia bardzo zaniedbane wnętrze kościoła, a stoi roboty dla braku funduszów zaniechane narazie być muszą, gdyż wydatki dotychczasowe restauracyi w małej tylko części zostały pokryte. Mamy jednak nadzieję, że rodacy przyjdą nam w swej znanej ofiarności z pomocą w ukończeniu tego wielkiego dzieła.

Nabożeństwo polskie na pamiątkę odsieczy Wiednia przez króla Jana Sobieskiego odbędzie się 23 b. m. o 10½, na które rodaków zaprasza najuprzejmiej *X. I. Kukliński C. R. Rektor.*

Rekolekcye dla xięży obrz. łac. odbędą się w seminaryum kleryków we Lwowie w dniach od 24 do 28 września.

Podziękowanie. Wielka zabawa dla dzieci, urządzona dnia 14 czerwca b. r. na placu powystawowym na dochód „Związku rodzicielskiego“ przyniosła dochodu 3.791 K 55 h. Po odtrąceniu wydatków, które wynosiły 198 K 46 h. pozostał Towarzystwu dochód 3.582 K 9 h. Imieniem Komitetu, zajmującego się urządzeniem tej zabawy, mam zaszczyt złożyć serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do osiągnięcia tego dochodu. *Michalska.*

Zbiorowa wystawa prac artysty Jana Bulasa zostanie otwartą jutro, to jest w niedzielę w czterech salach Tow. Przyj. sztuk pięknych.

Zjazd okręgowy Kółek rolniczych powiatu lwowskiego odbędzie się w Skniłowie, w dniu 23 bm. Ze zjazdem tym połączona będzie uroczystość poświęcenia nowego budynku szkolnego, domu gminnego i Kółka rolniczego, fabryki wyrobów jabłecznika i fabryki dachówek cementowych.

Jak żartują rosyjscy żołnierze. W czasie pogromu dokonanego w Siedlcach na żydach zdarzył się następujący fakt bardzo charakterystyczny. Żołnierze otoczyli dom pewnego stolarza i trzymali go w oblężeniu przez parę dni, nie dopuszczając ani mieszkańców ani jedzenia, ani wody. Gdy po 36 godzinach małeńkie dzieci stolarza ginęły już z pragnienia, zrozpaczony ojciec zaryzykował wybiegnięcie pod gradem kul po wodę na drugi koniec ulicy. Kiedy z powrotem [illegible] kubeł rozbili.

Straszny wypadek zdarzył się tymi dniami w Przecławiu w powiecie mieleckim. W tartaku hr. Reya zatrudniony był przy rznięciu drzewa niejaki Antoni Cepkowski. Niewiadomo jeszcze dotychczas na pewno, czy z własnej inicyatywy, czyli też z rozkazu, udał się do dolnej części tartaku (dział maszyn), by do będącej już w ruchu maszynerii dołączyć koła cyrkularki przez założenie pasów. Zakładając pas, potknął się i dostał się na wirujące 80 razy w minucie koło w ten sposób, że ręce przychwycił na obwód koła pas. Porwany w szalonym pędzie, uderzył nogami o ściany tak silnie, że z goleni aż do kolan same strzępy pozostały, rękę jedną mu urwało, a drugą złamało, wreszcie pas przychwycił mu i szyję, obwiódł ją i udusił.

Dyrekcya kolei państw. donosi: Z powodu usunięcia nasypu pomiędzy stacyami Zasyte i Mszana Dolna, na kolei z Suchej do Nowego Sącza, wstrzymano ruch towarowy; ruch osobowy, pakunkowy i przesyłek pośpiesznych odbywa się z przesiadaniem, albo z przenoszeniem pakunków aż do 50 klg. ciężaru.

Je crache! Maksym Gorkij zwymyślał Francyę od ostatnich... Zwymyślał ją za to, że „la belle France“ pożycza pieniądze rządowi biurokratycznemu rosyjskiemu i tem wyciąga go z kłopotów finansowych, zaś M. Gorkij „le douloureux poète des Bas-fonds“, jak znowu wyrażają się Francuzi — radby przeciwnie — widzieć ów rząd biurokratyczny ojczyzny własnej w szponach ogólnych bankructw. [illegible] swój artykuł zamknął słowami: „Bien-aimée! je crache sur tes yeux mon crachat plein de sang et de fiel!“ (Przenajdroższa! pluję ci w twarz śliną krwawą i żółcią!)

Ot, co to znaczy mieć „styl“. Byle ładajaki zdobyłby się na marne „pijesz tyle“. A Gorkij od pewnego czasu rozjeździł po zagranicy i apostołuje rewolucyę rosyjską, powrót do dna samego, do uczynienia istnej „tabula rasa“ politycznej, społecznej, ekonomicznej, aby kamień na kamieniu nie został z wszystkich dotychczasowych ustrojów, stanów, systemów rządowych etc. Więc pisze artykuły, pozwala siebie interwiewować, prawi, „nastraja“, słowem, jest w chwili obecnej jednym z najbardziej [illegible] w Rosyi stronnictw i prądów.

Tego mu Francuzi dotąd za złe nie brali. Ale po owem „je crache“ — oburzyli się na dobre. No, bo jakże? Któż podniósł głos o oswobodzenie aresztowanego w Petersburgu Gorkiego? Któż, jeżeli nie p. Melchior de Vogüé, Francuz, pierwszy rozsławił za granicą nazwisko jego? Elita czytelników francuskich zachwycała się jego dziełami. A on... O niewdzięczny! Ale dobrze im tak!

Frekwencya w lwowskich szkołach ludowych. We Lwowie jest 40 szkół ludowych, mianowicie 17 męzkich, 20 żeńskich i 3 mieszane. Owóż ogółem do tych szkół zapisało się na bieżący rok szkolny 17.434 dzieci, mianowicie 7.980 chłopców i 9.454 dziewcząt.

Automat fotograficzny. O manewrach niemieckich na Szląsku pruskim donoszą nam:

Po niezwykle uroczystem przyjęciu pary cesarskiej we Wrocławiu, odbył się tu przegląd części wojska, które bierze udział w wielkich manewrach szląskich. Tak zwana parada cesarska udała się znakomicie; pod tym względem z pewnością nie dorówna armii niemieckiej żadna inna.

W dniu 10 b. m. cesarz Wilhelm wyjechał ze swym sztabem do Lignicy, kulminacyjnego punktu manewrów. Dziewięć dywizyi brało udział w tych zapasach. Odbywały się one pomiędzy Lignicą Wrocławiem a Strygoniem, na polach w historyi wojennej tak dobrze znanych.

Prócz balonów „captif“, telegrafu bez drutu, gołębi pocztowych itd., po raz pierwszy użyto tak zwanej „rakiety-fotografu“, pomysłu inżyniera Maula. Przyrząd ten, po wyrzuceniu z procy, fotografuje z wysokości 600 m. szyki nieprzyjacielskie; szczegółowy mechanizm trzymany jest w ścisłej tajemnicy, jak wogóle wszystko dotyczące tegorocznych manewrów, a to tak dalece, że nawet wyżsi oficerowie nie byli poinformowani o ogólnym przebiegu ćwiczeń dni następnych, a dyspozycye były wydawane dopiero na godzinę przed wymarszem.

Prasa niemiecka przepełniona jest dopiero teraz opisami tych manewrów, podaje ich plany i wyraża zadowolenie z wyrobienia wojskowego armii, która pozostaje wciąż „niedoścignionym wzorem“ dla innych. Pod tym względem niema wcale pesymistów (Schwarzseher) wśród Niemców... Miały te manewry już udzielić ważnych nauk i wskazań, które „wzór armii“ wyzyskać odpowiednio zamierza. Na czyich plecach ma się odbić w przyszłości ta „nauka“, dzienniki niemieckie milczą.

Król Fryderyk duński u szwedzkiego króla Oskara. Istnieje zwyczaj, że panujący po wstąpieniu na tron składają wizyty zagranicznym monarchom. Otóż panujący obecnie w Danii król Fryderyk VIII, który wstąpił na tron po śmierci swego ojca Chrystyana, z pierwszą wizytą, jaką złożył zagranicą po włożeniu korony, przybył do Sztokholmu do sędziwego króla Oskara, stryja swojej żony, córki zmarłego króla szwedzkiego Karola XV. Wizyta ta, pierwsza jaką złożył po wstąpieniu na tron król Fryderyk VIII, ma szczególne znaczenie z tego względu, że Fryderyk jest ojcem obecnego króla norwezkiego Hakona, a więc ojcem tego, który zasiadł niedawno na tronie odebranym królowi Oskarowi.

Przy obiedzie galowym, który odbył się we środę na zamku króla szwedzkiego, wzniósł król Oskar ogromnie serdeczny toast na cześć swego gościa, a król Fryderyk odpowiedział mu równie ciepło i serdecznie, przypominając przed laty przez króla Oskara do zmarłego króla Chrystyana wyrzeczone słowa: „Po rodzicach naszych w spuściźnie otrzymaliśmy przyjaźń, która łączy królów północy“.

Między rabusiami, którzy kilka dni temu zbrojno napadli na bank dyskontowy w Białocerkwi na Ukrainie, byli trzej następujący: uczeń miejscowego gimnazyum Smolański, były słuchacz uniwersytecki Jan Waszkowski i uczeń szkoły handlowej Gdala Lewinson, syn kupca w Irkucku na Syberyi. Dwóch pierwszych pojmano żywcem, trzeci, widząc, że nie umknie, zastrzelił się. Znaleziono przy nim 2.409 rubli w złocie. Smolański i Waszkowski, których *Kijewlanin* nazywa Polakami, staną przed sądem polowym i życiem przypłacą swą rabusiowską wyprawę.

Nie to jest najsmutniejszem, że między rabusiami znaleźli się Polacy, bo jest-że naród w którymby nie było przestępców? — ale najsmutniejszem jest to, że cała nasza młodzież pod rosyjskim zaborem przechodzi z konieczności przez takie szkoły, które wydały tylu anarchistów, dynamitardów, morderców z za węgła i pospolitych rabusiów. Wśród band, napadających w Królestwie na dwory plebanie, sklepy monopolowe i podróżnych nieraz już znaleziono uczni gimnazyalnych. Jeżeli mordercy wrzekomo polityczni mogą być fanatykami jakiejś idei, o której nie wiedzą, że jest zdrożna i szkodliwa, to między zabójcami osób prywatnych dla rabunku, między bandytami, napadającymi na prywatne banki, mogą być tylko nikczemnicy. Wykształciła ich rosyjska szkoła.

Trzy włamania. Nocy dzisiejszej tutejsza policya przyłapała na gorącym uczynku włamania się do sklepu korzennego przy ul. Gołębiej l. 6 niejakiego Maryana Boduszewskiego, wielokrotnie już karanego włamywacza, zaś przy ul. Grodeckiej l. 75 również na gorącym uczynku także wiele razy karanego włamywacza Jelonka, który właśnie chciał z piwnicy dostać się do sklepu, położonego nad ową piwnicą. Zaś przy ul. Wagowej tej samej nocy dotąd niewyśledzeni złodzieje rozbili sklep bławatny Gritzmanna i skradli stamtąd towarów kilkuset koron wartości.

„Aforyzmy Napoleona I.“ Pod tym tytułem wydał w Lipsku Robert Replens obszerną i artystycznie ozdobioną książkę, zawierającą aforyzmy i notatki napoleońskie. Przytaczamy z tego wydawnictwa następujące zdania z notatnika.

(Po zaślubieniu córki cesarza austryackiego). Pierwszą moją miłością była panna Colombier. Byliśmy oboje niewinnością wcieloną. Kiedy niekiedy dawaliśmy sobie *rendez-vous.* O jednem z tych spotkań pamiętam dziś jeszcze. Było to w lesie, o wschodzie słońca. Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe. Nasze całe szczęście polegało na tem, że wspólnie jedliśmy wiśnie.

(Gdy dowiedział się, że matka Maryi Ludwiki miała 13, jej babka 17, jej prababka 26 dzieci). To jest właśnie rasa, z której mi potrzeba żony.

(Po awansie na jenerała). Ten nie zajdzie daleko, kto wie od początku, dokąd dąży.

(W Egipcie.) Wyobraźnia rządzi światem.

(Bez daty.) Trzeba być silnym, aby być dobrym.

(Podczas kampanii włoskiej.) Praca jest moim żywiołem. Urodziłem się do pracy, oczywiście nie do roboty z łopatą. Czuję, gdy nogi moje się męczą, znam granicę siły mojego wzroku, ale nie znam granic mojej zdolności do pracy. Pracuję zawsze.

(Kiedy się ogłosił cesarzem.) Nigdy nie pragnąłem, aby mnie oklaskiwali paryżanie. Nie jestem przecież bohaterem opery.

Podatek dochodowy jest dobrym podatkiem, bo każdy na niego wymyśla, a zatem każdy go płaci.

(Nazajutrz po swej koronacyi.) Urodziłem się zapóźno. Niema już nic wielkiego do zrobienia. Przyznaję, że moja karyera jest piękna i że na mojej drodze zaszedłem daleko. Ale co za różnica ze starożytnością! Gdy Aleksander zdobył Azyę, ogłosił ludowi, że jest synem Jowisza i cały wschód, z wyjątkiem matki Aleksandra, Arystotelesa i kilku pedantów ateńskich, wierzył mu na słowo. Gdybym ja dzisiaj oświadczył, że jestem synem Boga, wysykałaby mnie pierwsza lepsza przekupka. Narody są dzisiaj zanadto oświecone i nic już zrobić nie można.

(Na wyspie św. Heleny). Zdawało się niektórym ludziom, którzy pojechali tu ze mną, że będą moimi towarzyszami. Ja niczyim towarzyszem nie jestem.

(Tamże.) Człowiek jest zawsze tylko człowiekiem, ale niekiedy może wiele zdziałać. Często jest iskrą, zapalającą nagromadzony materyał palny. Jego siły nic nie znaczą, jeżeli okoliczności mu nie sprzyjają, jeżeli opinia publiczna nie jest mu przychylna. Opinia publiczna — to grunt!

Temperatura dnia 13 września o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej + 11, we Lwowie +13, w Tarnopolu + 10, w Czerniowcach +8, w Wiedniu +10, w Salcburgu +7, w Gracu +11, w Pradze +10, w Tryeście +14, w Abbazyi +16, w Raguzie +15, w Budapeszcie +11, w Berlinie +11, w Hamburgu +10, w Monachium +6, w Zurychu + 6, w Genewie +8, w Lugano +10, w Anglii +15, w Paryżu +7, w Biarritz +17, w Nizzy +19, w północnych Włoszech +12, we Florencyi +12, w Rzymie +11, w Neapolu +15, w Palermo +21, w Madrycie +17, w Sztokholmie +12, w Petersburgu +7, w Wilnie +11, w Warszawie +10, w Moskwie +8, w Kijowie +15, w Odessie +18, w Serajewie + 17, w Belgradzie +11, w Bukareszcie +14, w Sofii + 13, w Konstantynopolu +23, w Atenach +24. (Temperatura według Celsiusza).

Piękna pogoda w Szwajcaryi i we Włoszech. Zachmurzenie w całej Europie. Deszcze w Galicyi, na Bukowinie i na Węgrzech.

Zmarli. W Krakowie X. Piotr Dudziak, kapłan zakonu OO. Reformatów, przeżywszy lat 70.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 8 R. w poł. + 14 R. Bar. 764. Nieruchomy. Pogoda.

Polityk jakich wielu.

- Co kolega myśli o reformie wyborczej?

— Mój kolego! ja wiem tylko tyle, że gdyby mnie kazali wybierać między ołomunieckiem, lwowskiem i szwechackiem, tobym wybrał... pilzneńskie!...

Loterya państwowa. Trzy pierwsze główne wygrane loteryi, urządzonej staraniem Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników policyjnych, które także gotówką będą wypłacone, oglądać można w oknie wystawowym firmy Martin M. Lukacs w Wiedniu, I, Graben 14. Wzbudzają one swą pięknością i cennością powszechne zainteresowanie. Także reszta wygranych odznacza się trwałością wykończenia i znaczną wartością, i spotka się z pewnością z osobliwszem uznaniem publiczności.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: o 3½ popołudniu pierwsze przedstawienie dla młodzieży szkolnej po cenach zniżonych: „Śluby panieńskie,“ a godz. 7½ wieczorem „Halka.“ — W niedzielę o godz. 3½ popołudniu „Kontroler wagonów sypialnych,“ a o godz. 7½ wieczorem „Orfeusz w piekle“. W poniedziałek na ogólne żądanie „Uczta Herodyady,“ — We wtorek „Cavalleria rusticana“ i „Pajace.“ Pierwszy występ panny Hendrichówny, oraz panów Muszyńskiego i Zaremby. — We środę po raz pierwszy „Candida,“ komedya w 3 aktach Bernarda Shava z udziałem pań Czaplińskiej i Ordon-Sosnowskiej, oraz pp. Chmielińskiego, Feldmana i Wostrowskiego. — We czwartek „Carmen,“ opera Bizeta. — W piątek „Candida“. — W sobotę popołudniu przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Wesele“; wieczorem „Orfeusz w piekle“.

Repertuar teatru krakowskiego. W niedzielę „Odrodzenie“ Fr. Schönthana. — W poniedziałek „Rewizor z Petersburga“ Gogola. — We wtorek „Zrzędność i przekora“ Al. hr. Fredry i „Ożenić się nie mogę“ Al. hr. Fredry. — We środę „Oj młody, młody!“ A. hr. Fredry (syna). Ceny zniżone. — We czwartek „Ach to Zakopane,“ krotochwila w 3 aktach. C. Kraatza. — W *piątek* teatr zamknięty. — W sobotę „Barbarzyńcy,“ *sztuka* w 4 aktach M. Gorkiego (nowość). — W *niedzielę* „300 dni,“ krotochwila w 3 akt. P. Gavaulta.

Repertuar teatru ludowego. Dziś: „Małka Schwarzenkopf,“ sztuka ze śpiewami w 5 aktach; w niedzielę popołudniu „Popychadło,“ sztuka w 5 aktach; wieczorem „Piaskarz lwowski,“ sztuka ze śpiewami w 5 aktach.

Colosseum Hermanów. Od 16 do 30 września The Brianos z akrokatycznemi małpami. Emil Varady, humorysta. Brooks, Dale & Blitz, ekscentrycy z mułem. Dr. Andreo, arcydzieła nowoczesnej sztuki. „Zaręczyny w szafie,“ farsa w 1 akcie. 10 atrakcyj. W niedziele i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 13 września.

(Z). Na targu tutejszym poprawiła się dziś sytuacya znacznie. Ustała bowiem niepewność, wywoływana oczekiwaniem, czy bank angielski zdecyduje się na podwyższenie stopy procentowej, spekulacya pogodziła się z losem i cieszy się nawet z tego, iż podwyższenie stopy eskontu w Londynie wynosi tylko ½%.

Walory żelazne znów wybiły się dziś na pierwszy plan. Mówiono, że Towarzystwo alpejskie otrzymało ogromny obstalunek szyn kolejowych, a także pogłoski, że kartel żelazny ma począwszy od 1 października podwyższyć ponownie ceny żelaza, podziałały podniecająco.

Na targu walorów lokacyjnych przeważało słabe usposobienie, co jest naturalnem następstwem podniesienia stopy procentowej.

Z Berlina donoszą, że powszechnie tam oczekują, iż zarząd banku niemieckiego już w najbliższy wtorek podniesie swą stopę procentową z 4½ na 5% — aby zatrzymać jednoprocentowy odstęp między stopą eskontu w Niemczech a w Anglii. Bank saski już dziś podwyższył swą stopę procentową na 5%.

Z Bukaresztu donoszą, że kukurudza zarodziła w tym roku w Rumunii bardzo pięknie i że rolnicy tamtejsi będą mogli eksportować jej przynajmniej za 60 milionów franków.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu z dnia 14 września 1906 r.)— Wskutek kilkudniowej niepogody i robót polnych dowozy zboża na dzisiejszy targ były bardzo małe. Tendencya była niezmieniona. Transakcyj dokonano niewiele, a tylko owies i rzepak znajdowały pokup i płacono za nie lepiej.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8·50 do 8·70 koron, czerwoną od 8·40 do 8·45, żyto od 6·35 do 6·80, jęczmień od 6·50 do 7·00, owies od 6·65 do 7·15, groch zwykły od 8·75 do 9·75, groch Victoria do 10·50 do 11·50, groch (do siewu) na paszę od —·— do —·—, wyka nowa od 0·— do 0·—, bobik od 0·— do 0·—, kukurudza stara od 0·00 do 0·00 nowa od 7·35 do 7·55, Cinquantino od 7·90 do 8·15, otręby pszenne od 4·80 do 5·—, żytnie od 5.00 do 5·20, rzepak od 14·80 do 15·50· Wszystko za 50 klgr.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Wiedeń. *Slav. Korr.* ogłasza pismo z życzeniami, wystosowane przez posła Kramarza imieniem klubu czeskiego do ministra Pacaka przy sposobności 60 rocznicy jego urodzin. W piśmie tem stwierdzono zaufanie, jakie żywią Czesi do dra Pacaka.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa wyznań i oświaty, aby od przyszłego roku szkolnego kwestury ściągały od wszystkich zapisujących się na uniwersytet datki na biblioteki, a mianowicie od austryackich poddanych po 1 koronie, od cudzoziemców po 2 korony za kurs. Ministerstwo zwraca przytem uwagę bibliotek uniwersyteckich na konieczność zakupienia wydawnictw, potrzebnych słuchaczom uniwersytetów do studyów, a wreszcie zaleca poczynienie ułatwień w wypożyczaniu książek.

Budapeszt. Wielką sensacyę wywołał tu fakt, że tutejszy konsul amerykański otrzymał od swego rządu polecenie, aby nie brał udziału w odsłonięciu pomnika Waszyngtona w Budapeszcie. Powody tego zarządzenia są niezrozumiałe.

Belgrad. Ogłoszono następujący komunikat w sprawie podjętych przez Serbię kroków co do traktatu handlowego z Austryą: Rząd serbski pragnie jak najrychlejszego uregulowania stosunków handlowych z Austryą i na podstawie upoważnienia skupczyny podjął rząd w Austryi kroki i wyraził gotowość natychmiastowego podjęcia rokowań, aby w jak najkrótszym czasie zawrzeć definitywny traktat handlowy. Rząd serbski jest zdania, że rokowania należy rozpocząć na podstawie propozycyj jego z dnia 5 kwietnia i spodziewa się, iż uda się osiągnąć porozumienie w spornych kwestyach. Rząd pragnie, aby spraw przemysłowych do tego traktatu nie wcielano, gdyż nie są one z tym traktatem w związku.

(Depesze popołudniowe).

Kraków. Minister Forzt w towarzystwie delegata Fedorowicza, prezydenta Leo, oraz przybyłych z Wiednia urzędników, rozpoczął swoje urzędowe czynności w Krakowie od zwiedzenia ekspozytury dyrekcyi budowy dróg wodnych. Tu o 9 rano przyjął go naczelnik techniczny ekspozytury radca Czerwiński z naczelnikiem administracyjnym Mączyńskim i gronem urzędników. Minister oglądał i badał bardzo szczegółowo plany skanalizowania Wisły pod Krakowem, mające na celu uchronienie miasta od powodzi, oraz plany odnogi kanału Zator-Samborek-Kraków. Plany skanalizowania Wisły są już zupełnie gotowe i wytyczone bulwary w Krakowie, jak i śluza w Dąbiu. Również gotowe są plany przestrzeni kanału Zator-Samborek-Kraków i przeprowadzona rewizya trasy od Zatora do Samborka. Przy rozpatrywaniu planów skanalizowania Wisły pod Krakowem, prezydent miasta podniósł różne postulaty w interesie miasta, zarówno co do tej sprawy, jak i co do przeniesienia koryta Rudawy. Prezydent zaznaczył, że przeszkodą do powzięcia stanowczej decyzyi w sprawie regulacyi Wisły i połączonych z tem robót jest niezadecydowanie dotąd kwestyi zabezpieczenia miasta od powodzi za pomocą odpowiedniej regulacyi Wisły. Jaknajrychlejsze przedłożenie projektu namiestnictwa i powzięcie decyzyi co do ewentualnego przekopu w Dębnikach jest ze względu na sprawę kanalizacyi Wisły rzeczą niesłychanie ważną.

O godz. 10½ minister udał się do nowego gmachu Izby handlowej i przemysłowej.

Tu w sali obrad przyjęło go prezydyum, oraz gremium członków Izby. Wiceprezes Götz wygłosił mowę, w której zaznaczył, że Izba przywiązuje wielką wagę do wizyty ministra, oraz podniósł różne postulaty, stawiając na pierwszem miejscu budowę dróg wodnych.

Minister zaczął odpowiedź swą od podziękowania w języku polskim, poczem zaznaczył, że pragnie popierać interesy handlu i przemysłu, a głównym celem jego pobytu w naszym kraju jest sprawa dróg wodnych.

Następnie zwiedził szczegółowo fabrykę Zieleniewskiego. Stąd udał się do głównego urzędu pocztowego. O godz. 12 rozpoczęły się audyencye.

Raguza. Arcyks. Franciszek Ferdynad dziś rano o godz. wpół do 7 udał się automobilem na teren manewrów.

Dubrownik (Raguza). Następca tronu czarnogórskiego Daniło przyjęty tu został wczoraj przez arcyks. Franciszka Ferdynanda, który następnie złożył mu wizytę. Później arcyks. przyjmował deputacye władz autonomicznych i państwowych. Wieczorem odbył się obiad galowy, w którym wziął także udział ks. Daniło. Następnie miasto było iluminowane.

Częstochowa. Onegdaj wdarło się do redakcyi *Dzwonka Częstochowskiego* czterech ludzi i zraniło redaktora x. Adamczyka. Broniąc się, redaktor postrzelił dwóch napastników. Dwaj inni uciekli. Rany xiędza Adamczyka nie są groźne.

Grodno. Kasyer miejski w Brześciu Litewskim uciekł, zabrawszy 135.000 rubli.

Warszawa. W ciągu dnia wczorajszego odbyły się liczne rewizye domowe. Wiele osób aresztowano i internowano w koszarach.

Moskwa. Wyrok sądu polowego, skazujący studenta Mazarina na śmierć przez powieszenie, został dziś rano wykonany.

Petersburg. Wczoraj wieczorem pożar zniszczył wielką część budynku zakładu budowy wagonów.

Moskwa. W rozmowie z korespondentem petersburskiej Agencyi telegraficznej oświadczył przywódzca październikowców Guczkow, że połączenie tej partyi z partyą „pokojowego odrodzenia“ nie jest jeszcze zadecydowane. Wspólne postępowanie z kadetami uważa on za niemożliwe, ponieważ październikowcy są partyą pokojową i chcą iść z grupą konstytucyjną, podczas gdy kadeci przez odezwę wyborską wybrali drogę walki.

Petersburg. Metropolita petersburski Antoniusz wydał z polecenia synodu list pasterski do biskupów, w którym powiada, że przemijające zaślepienie zniknie, a potem wzburzone morze znowu się uspokoi. Naród rosyjski wówczas zapyta, gdzie byli jego pasterze w czasach zawikłań. Do walki z nieprzyjaciółmi Cerkwi i państwa potrzebne są nietylko środki zewnętrzne, lecz także wpływ moralny, a to jest zadaniem duszpasterzy. W niedalekich wyborach wiele obywateli zwróci się do duszpasterzy o radę, kogo wybrać. Duchowni nie powinni dać się oszołomić słowami, przyrzeczeniami i programami politycznymi, lecz tylko według zasad chrześcijańskiej miłości i prawdy postępować, a jedynie dobro państwa i Cerkwi powinno być dla nich decydujące.

Budapeszt 15 września. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na październik 14·32—14·34, na kwiecień 14·96—14·98; żyto na październik 12·20—12·22, na kwiecień 12·87—12·80; owies na październik 13·12—13·14, na kwiecień 13·36—13·38; Kukurudza na wrzesień 11·92—11·94, na maj 1907 r. 9·90—9·92. — Rzepak na sierpień 23·90—24·10. — Oferty: mierne. — Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: silne. — Pogoda: pochmurno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 15 września.

Marki 117.43, renta majowa 98.80, węgierska renta koronowa 94.85, akcye: austr. zakł. kredyt. 669.25, węg. zakł. kred. 809.00, anglobanku 317.50, unionbanku 554·00, bankvereinu 551.50, länderbanku 439·00, kolei państw. 673·25, lombardy 169·50, akcye kolei Elbethal 000.00 fabryki broni 000.00, tytoniowe 000.00, alpiny 603.75, Rima Muranyi 577.50, prag. Tow. żel. 2828, losy tureckie 161.00, ruble 253.00 Usposobienie: spokojne.

5-procentowa renta rosyjska na 1906 r. 77.90.

Lwów 15 września. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.— Kolej dworsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 579 — do 586.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 572·00 do 582·00 Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —.— do 300·—· Banku dla handlu i przemysłu po 400 k 195·—.

Ruch pociągów kolejowych
ważny od 1 maja 1906 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa **2.31*, 1.30, 8·40***, 5.50*, 8·45, 5.25, 9.80*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.5·. 10,30*
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00. 11.25, 5.25, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20*, 1.40**, 6.10, 5.45, 9.05*.
Z Kołomyi: 10.·5.
Ze Stanisławowa: 8·05.
Z Rawy i Sokala: 7·5·.
Z Jaworowa: 8.18, 4.37.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.2·*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 8.55.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **8.25, 12.45*, 2.45**, 4.05*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.35, 11.15, 6.37*. 10.08*.
Do Czerniowiec: **2.51, 2.40**, 6·15, 9.·0, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7·25*.
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Zydaczowa: 3·30
Do Przemyśla, Chyrowa: 10·05*.
Do Ławocznego: 7.30, 2·30, 6.25*.
Do Bełzca 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa Husiatyna: 9.10*.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września): 7.07 przedpołudniem, 3.2·, 5.09 popołud. i 8.20 wieczór, (w niedziele i rz. kat. święta): 10.00 przedpoł., 1.46 po południu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia włącz. codziennie. 9.35 wieczór.
Z Janowa (od 1|5 po 30|9 wł. codzienni): 1·15 popoł., (od 13|5 do 9|9 wł. codziennie 8.45 wieczór, zaś w niedziele i rz. kat. święta 9.25 wieczór.
Ze Szczerca (od 27|5 do 16|9 wł. w niedziele i rz. kat. święta) o 9.40 wieczór.
Z Lubienia (od 13|5 do 16|9 wł. w niedz. i rz. kat. święta o 11.50 wieczór.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 6 maja do 23 września wł.) 6.05 rano. 2·28, 3.40 i 5·36 popoł. (tylko w niedziele i rz. kat. święta); 9.00 przedpoł. i 12.40 popołudnia. Od 1|6 do 31|8 wł. codziennie 8.34 wieczór.
Do Rawy Ruskiej 11.35 w nocy (każdej niedzieli).
Do Janowa: (od 1|5 do 30|9 wł. codziennie) 9.15 przedpoł. (od 13|5 do 9|9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popoł., zaś codziennie 8·14 popoł.
Do Szczerca 10.45 przedpoł. (od 27|5 do 16|9 w niedz. i rz. k. święta).
Do Lubienia: 2.·1 popoł. od 13|5 do 16|9 w niedziele i rz. k. święta.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

13)

Młodszy mąż.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Mina kazała sobie podać lusterko i sama przeraziła się zmianą, jaka pod wpływem kilku godzin moralnego cierpienia zaszła w jej twarzy. Oblicze, spalone gorączką, wzrok zmęczony, czoło, porysowane zmarszczkami, włosy, srebrzące się już na skroniach białemi nitkami — wszystko to świadczyło wymownie o niszczącej potędze nieubłaganej i zwycięskiej starości. Niestety! ta postać, którą zwierciadło odbijało tak wyraźnie, nie była już postacią kobiety pięknej, kochanej i szczęśliwej... Było to raczej posępne widmo bezpowrotnie minionej przeszłości, złowroga mara, zapowiadająca smutek, żałobę i opuszczenie. Łzy napłynęły jej do oczu i padły na gładką i lśniącą powierzchnię zwierciadła. Odwróciła się szybko i przy tym ruchu spotkała się ze wzrokiem garderobianej, w którym malowało się zdziwienie i litość.

Są pewne cierpienia, na które oznaki współczucia działają podobnie, jak rozpalone żelazo na rany, to też hrabina, chociaż znała dobrze przywiązanie służącej, zawołała do niej porywczo:

— Po co tu stoisz? Wyjdź stąd!

Wnet jednak, żałując swego uniesienia, dodała łagodnie i ze smutnym uśmiechem:

— Jestem słaba, moje dziecko, zostaw mnie samą. Gdybym czegoś potrzebowała, zawołam na ciebie...

Służąca wyszła, a hrabina usiadła na fotelu, nawprost kominka i zamyśliła się głęboko. Chciała przedewszystkiem za jakąbądź cenę wyjść z błędnego koła przypuszczeń i domysłów, chciała wiedzieć całą prawdę. Po chwili usiadła przy kunsztownie inkrustowanem biureczku i wziąwszy ćwiartkę welinowego papieru, skreśliła te słowa: „Drogi przyjacielu! Chciałabym porozumieć się z panem w pewnej bardzo ważnej sprawie. Mam nadzieję, że nie odmówisz mi rady i pomocy. Mina.“

Złożywszy list, zaadresowała: „Markiz de Villenoisy“, i zadzwoniwszy na garderobianą, rzekła:

— Każ ten list odnieść bezzwłocznie, a potem przyjdź mnie ubierać.

Po wysłaniu listu uczuła, że spokój wraca jej stopniowo, że jest dość silna, ażeby stanąć do walki z losem. Na razie obawiała się szczególniej spotkania z mężem, szczęśliwym jednak trafem Armand wyszedł wcześniej i oznajmił z góry, że nie wróci na śniadanie. Hrabina więc mogła zamknąć się w buduarze, mogła ukryć przed okiem domowników napiętnowane cierpieniem oblicze.

W niespełna godzinę markiz de Villenoisy stawił się na wezwanie. Zbyt dobrze znał hrabinę, aby nie miał poznać odrazu, że ją spotkało jakieś nieszczęście, wprost więc witając się z nią zawołał:

— Co się tu stało?

Gdy wypadło odkryć wszystko, gdy przyszło oskarżać ciężko tego, którego jeszcze kochała nad życie, hrabina zawahała się na chwilę. Ogarnął ją nagle niepokój, czy pierwsze słowo, które wymówi, nie sprowadzi w nieuniknionem następstwie zerwania z mężem, czy nie powinna raczej znieść cierpliwie bólu, szarpiącego jej serce, niż stawiać wszystko na jednę kartę. Ale ta chwila słabości trwała krótko. Z gorącym rumieńcem na twarzy, z zaiskrzonym wzrokiem i głosem drżącym zaczęła:

— Stało się to, że Armand zdradza mnie...

I w dalszym ciągu opowiedziała przyjacielowi dziwne zachowanie się męża, wspomniała o nagłem jego zniknięciu właśnie wtedy, gdy powinien był przyjmować zaproszonych gości, dalej o znalezionym wypadkowo liście, o jego zmięszaniu, wykrętnych odpowiedziach i wreszcie o udanych z jego strony objawach czułości, bo teraz nie wolno już jej wątpić, że każde jego słowo, każde spojrzenie było niegodnem kłamstwem; że ją zdradzał, że zdradza oddawna, że kocha inną kobietę, że jednem słowem szczęście jej złamane jest na zawsze. I podniecona własnym głosem, wybuchnęła gwałtowną skargą, z uniesieniem odmalowała krwawą swoją krzywdę i poniżenie, usiłując obudzić i w słuchaczu gniew, który wstrząsał całą jej istotą.

Markiz słuchał zamyślony, z nieruchomą jak marmur twarzą, z przymkniętemi oczami, nie odzywając się wcale i nie okazując ani zdziwienia, ani oburzenia. Wreszcie podniósł głowę i z tym samym nie opuszczającym go ani na chwilę lodowatym spokojem zapytał:

— Koniec końcem powiedz mi, o co ci właściwie chodzi?

Pani de Fontenay zbladła i odpowiedziała wzruszonym do głębi głosem:

— Chcę dowiedzieć się prawdy. Pragnę przekonać się czy podejrzenia moje są uzasadnione; chcę wiedzieć, kim jest ta kobieta, gdzie mieszka, od jak dawna zna Armanda — słowem wszystko, wszystko wiedzieć muszę...

— A potem...

— Potem?...

— Tak jest, skoro nabierzesz pewności, że mąż istotnie sprzeniewierza ci się, to jakże wtedy postąpisz?

Hrabina spojrzała na mówiącego błędnym, prawie osłupiałym wzrokiem. Wszystkie prawdopodobne następstwa kroku na jaki się decydowała, zarysowały się żywo w jej wyobraźni. Dotychczas posiadała tylko moralne przeświadczenie o winie Armanda; miałażby więc z kolei sama starać się o wyprowadzenie na jaw faktów materyalnych, któreby dowiodły jej niezbicie tego, co już obecnie było przedmiotem męczarni piekielnych?

Markiz mówił dalej powoli:

— Nie zechcesz chyba śledzić męża bez określonego ściśle planu działania. Powinniśmy wiedzieć z góry do czego dążymy i przygotować się zawczasu na wszelkie możliwe skutki naszego kroku. Otóż pytam po raz drugi, jak myślisz postąpić, jeżeli posądzenie twe okaże się słusznem?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.